Ner 132. Kraków, Wtorek 11 Czerwca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel [illegible] główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Dymisya Wielkiego Wezyra.

Kraków 10 czerwca.

W sobotę późnym wieczorem depesze z Konstantynopola przyniosły sensacyjną wiadomość. Oto wielki wezyr Dżewad-basza otrzymał nagle dymisyę, a następcą jego zamianowany został dawny wezyr z lat 1882—1885, Mehemed Said-basza, przezwany Kinczink, to znaczy „Mały." Dymisya Dżewada i nominacya Saida nabierają podwójnego znaczenia wobec faktu, że właśnie niedawno Porta wręczyła reprezentantom mocarstw europejskich notę, zawierającą odmowną odpowiedź na energiczne postulaty w sprawie reform w wilajetach zamieszkałych przez Armeńczyków. Jeżeli już ta odpowiedź była z wielu względów znaczącą, przesilenie w urzędzie wielkiego wezyra zwróciło ostatecznie w stronę Turcyi powszechną uwagę świata politycznego. Sfery dyplomatyczne nie bez naprężenia oczekują wyjaśnienia i oświetlenia sytuacyi, która może być wstępem do poważniejszych zawikłań; wobec podstępnej i nieszczerej polityki Porty, można przypuszczać, że dopiero nowe fakta przyniosą z sobą właściwy obecnego położenia komentarz.

Na razie pozostaje tylko szerokie pole do domysłów. Ramy dla nich stanowi z jednej strony charakter noty tureckiej do europejskich mocarstw, z drugiej szczupłe wiadomości o osobie nowego wezyra i o roli, jaką dotychczas w życiu publicznem swego państwa odgrywał. Tekst autentyczny noty tureckiej nie jest dotychczas publicznie znany. *Daily News* ogłosiła wprawdzie najważniejsze tej noty szczegóły, jednak przedstawienie ich ze strony dziennika i sposób ich zestawienia łatwo mogą być tendencyjne. O ile wiadomo, nota owa powołuje się na wstępie na prawa i przywileje zwierzchnicze sułtana, oraz na traktaty, niedozwalające mięszać się do wewnętrznych spraw tureckich. Pod względem rzeczowym oświadcza Porta, że w istocie myśli o zaprowadzeniu pewnych reform, ale uczyni je z własnej inicyatywy i zastosuje je nie do samych tylko wilajetów armeńskich, lecz do całego państwa tureckiego. Co do ustanowienia specyalnej Rady nadzorującej sprawy armeńskie, nota nie daje jeszcze odpowiedzi stanowczej i w tym jednym punkcie otwiera drogę do nowych rokowań. Powyższe stanowisko Porty da się zrozumieć; ustępstwo bez zastrzeżeń w sprawie armeńskiej stanowiłoby [illegible] precedens [illegible] prawo decydującej interwencyi w każdej sprawie, którą Porta uważałaby za ściśle wewnętrzną. Potrzeba było jednak niepospolitej odwagi, aby w sposób tak niedwuznaczny odeprzeć nalegania Anglii, Francyi i Rosyi. Mimowoli [illegible] Porta doznała zkądkolwiek silnej zachęty do uczynienia stanowczego kroku, którego konsekwencye mogą być groźne. Jest obawa, czy Rosya nie prowadzi dwulicowej polityki; [illegible] Armeńczyków w Turcyi oddziaływały szkodliwie na nastrój ludności armeńskiej pod panowaniem rosyjskiem. Nie jest zatem wykluczona ewentualność, że równocześnie z jawnem przyłączeniem się do akcyi angielskiej, dyplomacya rosyjska prowadzi szczerszą, ale już przez to samo tajną akcyę nad Bosforem we wprost przeciwnym kierunku.

Ale jeżeli dyplomacya rosyjska okazuje Turcyi twarz podwójną, dyplomacya angielska ma dla niej tylko twarz jedną: surową i groźną. Sir Currie imieniem swego rządu oświadczył, że postulaty w sprawie armeńskiej stanowią minimum tego czego żądać można, że rządy nie zaakceptują żadnej zmiany w dwunastu zasadniczych punktach, w których się streszczają ich wymagania, oraz, że należy odpowiedzieć bezzwłocznie. Dla poparcia postulatów mocarstw i nadania im w oczach Porty większej wagi w zatoce syryjskiej zjawiło się dwadzieścia trzy statków angielskich. Pomimo to wszystko Porta nie dała się ustraszyć i odpowiada tak, jak odpowiadają rządy pewne swojej siły i przewagi, tak jak nie śmiała odpowiedzieć zwycięska i bogata Japonia. Porta zbyt jest przezorna, żeby dawać odpowiedź zupełnie lekceważącą i żeby w obliczeniach swoich nie mieć cyfry zupełnie pewnej, na której z zaufaniem się opiera. Nie bez wpływu na stanowisko Porty pozostała także zapewne okoliczność, że w samej Anglii opinie o akcyi armeńskiej są dość podzielone. W Yildiz Kiosku pamiętać muszą wybornie mowę lorda Salisburego, wypowiedzianą w Bradford i poddającą ostrej krytyce całą politykę turecką gabinetu Roseberego. Dość, że Porta odpowiedziała wyniośle i lekceważąco; [illegible] zachowują się z zupełnym spokojem, a zamiast wiadomości o nieprzyjacielskich krokach z ich strony nadeszła tylko wiadomość o dymisyi Dżewada-baszy.

O ile dymisya ta jest skutkiem stanowiska zajętego przez Portę wobec postulatów Anglii, Francyi i Rosyi, [illegible] *post hoc ergo propter hoc*. [illegible]

Kiuczuk Said — „mały Said" dla odróżnienia od „grubego Saida", [illegible] Karyerę polityczną zaczął jako wicegubernator Syryi w lecie w roku 1860, w chwili, kiedy wywiązały się tam groźne niepokoje, których ofiarą w Libanie i Damaszku padło tysiące chrześcian. Said doprowadził ludność do porządku, uspokoił umysły i był pod każdym względem zupełnie wzorowym urzędnikiem. — Wkrótce potem awansował na gubernatora Archipelagu i Cypru. Podczas rosyjsko-tureckiej wojny w roku 1877 urzędował jako gubernator w Tulczy i Tirnowie, a jakkolwiek nigdy przedtem nie był oficerem, objął w jesieni tego roku naczelne dowództwo nad korpusem pod Osman-Bazar — Said okazał się wcale zręcznym dowódzcą: armia rosyjska niemało miała z nim kłopotu i początkowo doznała nawet kilku z jego strony porażek, aż wreszcie udało jej się przeważającą siłą zmusić go do odwrotu. Po wojnie zamianowany został Said sekretarzem gabinetu sułtana Abdul-Hamida, oraz członkiem komisyi reform. W czerwcu r. 1879 został po raz pierwszy prezydentem ministrów. Już wówczas ustąpić musiał po krótkim czasie wobec nacisku ze strony Anglii. Dnia 3 grudnia 1882 roku powołał go sułtan na wielkiego wezyra. Odnośne Hat sułtańskie brzmiało wówczas, jak następuje: „Ponieważ najżywszem mojem życzeniem jest popierać pomyślność kraju i ubezpieczyć dobro wszystkich warstw moich poddanych, ponieważ dalej przekonany jestem, że twoja przezorność i twoje usiłowania, ożywione wiernością, są dla mnie rękojmią, iż osiągnę urzeczywistnienie tych życzeń, przeto powierzam ci funkcye prezydenta rady ministrów i nadaję ci tytuł Wielkiego Wezyra." Reformy, jakie wprowadził Said w ustroju finansowym i prawniczym Turcyi, były w istocie bardzo ważne. Jemu zawdzięcza Turcya między innemi zaprowadzenie instytucyi prokuratorów państwa. Said obecnie ma lat pięćdziesiąt; wykształcenia nie odbierał wprawdzie w Europie, ale ma umysł otwarty i przystępny dla nowożytnych idei. Said pozostał w urzędzie do jesieni 1885 r. Następcą jego był Kiamil Basza. Obecnie zajmował Said stanowisko ministra spraw zagranicznych; w jego miejsce ministrem spraw zagranicznych zamianowany został teraz były reprezentant Turcyi w Rzymie i Madrycie Turchan-Basza.

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 9 czerwca.

(Z Koła polskiego).

Koło poselskie polskie odbyło dzisiaj w niedzielę siedmiogodzinną naradę, bo obradowało bez przerwy od godz. 11 przedpołudniem do 6 godziny wieczór. Przewodniczący Zaleski przedłożył naprzód Kołu kilkanaście petycyj do Koła wystosowanych, z których ważniejsze były: petycya gminy Komarno, zniszczonej świeżo pożarem, o zasiłek ze skarbu państwa; petycyę tę Koło przekazało polskim członkom komisyi budżetowej izbowej w celu, aby wyjednali ten zasiłek z funduszu, przeznaczonego na niesienie pomocy dotkniętym klęskami elementarnemi. Petycyę wydziału Rady powiatowej jaworowskiej o reformę taks adwokackich, przekazano polskim członkom komisyi, roztrząsającej projekt ustawy, mającej zreformować postępowanie cywilne sądowe.

Następnie przyszła pod uchwałę Koła sprawa założenia gimnazyum słoweńskiego w Cylei. Ponieważ co do tej sprawy wszyscy członkowie Koła byli jednego zdania, przeto bez rozpraw zapadła jednomyślna uchwała, aby polscy członkowie komisyi budżetowej izbowej, w której sprawa ta przyjdzie dnia 11 t. m. pod obrady, głosowali za uchwaleniem kwoty zamieszczonej w rządowym projekcie budżetu na założenie tego gimnazyum słoweńskiego w Cylei; ale gdyby nastąpiło porozumienie się i ugoda w tej sprawie między partyą słoweńską a niemiecką, będą posłowie polscy głosować za rezultatem tej ugody.

Poczem całe prawie posiedzenie zajęte było ogólną rozprawą nad projektem ustawy o reformie wyborczej, przedłożonym komisyi izbowej przez jej podkomitet. W przyszłym liście streszczę tok tych ważnych rozpraw i przemowy posłów głos zabierających; dzisiaj podam tylko dosłownie uchwałę, powziętą prawie jednomyślnie w końcu tych rozpraw ogólnych nad projektem reformy wyborczej. Uchwała ta brzmi:

„Koło polskie upoważnia polskich członków komisyi izbowej do głosowania za przejściem do dyskusyi szczegółowej nad projektem podkomitetu; jednak uznaje potrzebę wprowadzenia do projektu pewnych zmian, mianowicie w pierwszym rzędzie zmian w celu usunięcia postanowień, niezgodnych z autonomiczną samodzielnością poszczególnych krajów koronnych."

Dodam tu dzisiaj, że na następnych posiedzeniach Koła toczyć się będą szczegółowe obrady nad sformułowaniem poprawek i zmian, które do projektu podkomitetu wprowadzone być powinny. Dodam także uwagę, że uchwała powyższa nie przesądza w niczem głosowania polskich członków komisyi izbowej przy trzeciem czytaniu projektu ustawy, gdyby poprawki przez nich wnoszone nie zostały przez komisyę przyjęte; tem mniej przesądza postępowanie posłów polskich w Izbie przy obradach nad tą projektowaną ustawą.

(Umieszczając powyższy list, zastrzegamy sobie powrócić do tej sprawy, gdy otrzymamy sprawozdanie o przebiegu dyskusyi w Kole polskiem. *Przyp. Red.*).

Przegląd polityczny.

Z kraju. Czytamy w *Dzienniku Polskim*: „Dowiadujemy się z autentycznego źródła, że wybory do sejmu odbędą się najwcześniej w ostatnich dniach września i pierwszych dniach października Komitet centralny, który się zbierze w tych dniach, ma na oku ten późny termin, a musi także uwzględnić tę okoliczność, że agitacya wyborcza byłaby w tej chwili niezgodną z brzmieniem ustaw obowiązujących."

Niemcy. Berliński *Local Anzeiger* donosi, że pruski minister handlu p. Berlepsch bezpośrednio po półgodzinnej wizycie, jaką mu złożył szef cesarskiego gabinetu p. Lucanus, wręczył podanie o dymisyę. Decyzya w sprawie przyjęcia dymisyi jeszcze nie zapadła. P. Lucanus odwiedził p. Berlepscha we czwartek; w sobotę odbyło się posiedzenie pruskiego ministerstwa, na którem sprawa dymisyi Berlepscha była prawdopodobnie omawiana. Powodów dymisyi według *Local-Anzeigera* szukać należy w różnicy zdań, wywołanej kwestyą rękodzielniczą. Minister Berlepsch wystąpował z projektem organizacyi rękodzielnictwa w związki zawodowe, oświadczył się jednak przeciwko przymusowemu ustrojowi cechowemu. Z drugiej strony utrzymuje jednak *Post*, że p. Berlepsch właśnie w ostatnich dniach zmodyfikował swój reskrypt z roku 1891 i przyznał znaczniejsze ekonomiczne prawa cechom przymusowym. P. Berlepsch jako minister handlu jest bezpośrednim następcą ks. Bismarcka, który teką handlu zawiadywał jeszcze na krótko przed swoim upadkiem. Dla partyi konserwatywnej p. Berlepsch nie był nigdy osobistością sympatyczną; we Friedrichsruh nie obdarzano go także zaufaniem. To też nazwisko p. Berlepscha obok nazwisk pp. Böttichera i Marschalla najwięcej było łączone z pogłoskami o przesileniach, zapisywanemi przez konserwatywną prasę.

Delegacye.

Przyjęcie obu delegacyj odbyło się w sobotę ze zwykłym ceremoniałem. Delegaci austryaccy przybyli przed godziną 1 po południu do Burgu. Tajni radcy, podkomorzowie i wojskowi ukazali się w mundurach; Polacy wystąpili w stroju narodowym. Mowę tronową przyjęto w kilku miejscach oklaskami. Po przemowie przystąpił Cesarz do delegatów i odbył *cercle*, przyczem prezes ministrów ks. Windischgrätz przedstawił Monarsze nieznanych mu członków delegacyi.

Prezydentowi delegacyi, księciu Ferdynandowi Lobkowitzowi, oświadczył Cesarz, że cieszy się z jego wyboru na prezydenta i wyraził nadzieję gładkiego przebiegu obrad. Następnie zwrócił Cesarz do księcia kilka zapytań o prywatnych stosunkach rodzinnych. — Z wiceprezydentem Zaleskim rozmawiał Cesarz o ostatnim pobycie w Galicyi i wspomniał o licznych pożarach, jakie w ostatnich czasach nawiedziły kraj. P. Zaleski podniósł, że przyczyną pożarów była wielka posucha, jaka w ciągu wiosny panowała przez kilka tygodni i zaznaczył nadzwyczajną potrzebę rychłego przyjścia do skutku ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia. — Następnie zwrócił się Cesarz do poszczególnych delegatów i szczególnie długą rozmową zaszczycił hrabiego Hohenwarta. — Del. Edwarda Suessa zapytał Cesarz o spostrzeżenia, poczynione przez niego podczas pobytu w Morawskiej Ostrawie, z powodu ostatniej katastrofy w kopalniach węgla. Prof. Suess wyjaśniał powody katastrofy, poczem Monarcha wyraził swoje głębokie ubolewanie, że wypadki te w ostatnich latach tak często się powtarzały, a zarazem najżywsze pragnienie, aby wynaleziono sposoby i środki dla ochrony, o ile to w ludzkiej możności, życia robotników w kopalniach. — Do del. Lupula przemówił Cesarz: „Pan jesteś i tego roku bardzo zajęty." Na uwagę delegata, że spełnia tylko swój obowiązek, rzekł Cesarz: Jest rzeczą bardzo pożądaną, aby Rada państwa szybko ukończyła swoje prace, a mianowicie aby komisya dla reformy wyborczej doprowadziła swoje prace pomyślnie do końca. Del. Lupul odparł, że rzetelnym usiłowaniom komisyi prawdopodobnie powiedzie się uczynić zadość Najwyższemu życzeniu. — Przystępując do del. Kronawettera, rzekł Cesarz: Zapewne masz pan, jako radca Magistratu, zawsze wiele do czynienia. Del. Kronawetter: Odkąd jestem posłem do Rady państwa, przyznano mi tę ulgę, że sam opracowuję tylko referat o prawie wodnem, a więc referat polityczny, tak, że z właściwemi sprawami gminnemi nie mam nic do czynienia. Cesarz: Sprawy gminne dały w ostatnich czasach powód do wielu rozterek, ale teraz jest spokój w ratuszu. Del. Kronawetter: Mój Boże, część wyborców szuka poprawy swojego ekonomicznego położenia w ruchu, którego właściwie zupełnie nie rozumiem. W końcu jednak i te przeciwieństwa zwolna wyrównają się i wszyscy, którzy powołani są do zarządu spraw gminnych, będą na gruncie wolności razem w zgodzie pracować.

Do del. Stalitza zwrócił się cesarz ze słowami: „Cieszy mnie bardzo, że pana znowu widzę. Jesteś pan bardzo zajęty w komisyach budżetowych, a będziecie musieli tego roku długo tu pozostać, bo jeszcze bardzo wiele jest do roboty." Na uwagę del. Stalitza, że do końca lipca wszystko będzie ukończone, odparł cesarz: Tak pan sądzisz? Pragnę tego, ale nie przypuszczam. — Z del. Russem rozmawiał cesarz o jego wielostronnych pracach parlamentarnych, jakoteż i o prawdopodobnem przeciągnięciu się sesyi parlamentu do sierpnia. — Del. hr. Badeniego zapytywał cesarz o sprawy galicyjskie i bliskie wybory do Sejmu krajowego. — Zwracając się do del. hr. Stadnickiego, rzekł cesarz: Cieszę się, że pana tu widzę. Poczem zapytywał go o liczne pożary i posuchę w Galicyi. — Do del. Pattaia przemówił cesarz: Pan jesteś po raz pierwszy w delegacyach, ale byłeś pan bardzo zajęty w komisyach? — Del. Pattai: Najwięcej w komisyach prawniczych dla procesu cywilnego i kodeksu karnego. Cesarz: Jest tam wiele do czynienia, a komisye te pracowały z niezwykłą pilnością. Del. Pattai: Pochwała ta Najjaśn. Pana jest dla nas nadzwyczajną nagrodą. W komisyach tych staraliśmy się zawsze jaknajmniej ulegać walkom stronnictw i służyć tylko samej sprawie, a jakkolwiek juryści mają wogóle opinię, że skorzy są do sporów, usiłowaliśmy o ile możności szukać pokojowo tego, co najlepsze. Cesarz: Tak jest, pracowaliście bardzo dobrze; żeby tylko trud wydał owoce podczas obrad w Izbie! Del. Pattai: Co do kodeksu karnego są do zwalczenia trudności, lecz procedura cywilna nie wzbudza żadnych obaw. Byłaby ona wielkiem dobrodziejstwem dla całego kraju. — Cesarz: Z pewnością, o to można być zupełnie spokojnym.

Deleg. hr. Pinińskiego zapytywał cesarz o prace w zakresie reformy sądowej, szczególniej zaś o procedurę cywilną. Po udzieleniu przez del. Pinińskiego żądanych wyjaśnień, wyraził cesarz swoje zadowolenie, że wskutek gorliwych usiłowań komisyj Izb poselskiej i panów prace posunęły się tak daleko, że sprawozdanie wspólnej konferencyi o postępowaniu cywilnem i normie

---

„QUO VADIS".

Powieść z czasów Nerona.

(30)

przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XVI.

Chilon nie pokazywał się jednak dość długo, tak, że Vinicius nie wiedział w końcu, co o tem sądzić. Próżno powtarzał sobie, że poszukiwania, jeśli mają doprowadzić do wyników pomyślnych i pewnych, muszą być powolne. Zarówno jego krew, jak i porywcza natura, burzyły się przeciw głosowi rozsądku. Nie czynić nic, czekać, siedzieć z założonemi rękoma, było czemś tak przeciwnem jego usposobieniu, że w żaden sposób nie umiał się z tem pogodzić. — Przebieganie zaułków miasta w ciemnym niewolniczym płaszczu, przez to samo, że było daremnem, wydało mu się tylko oszukiwaniem własnej bezczynności i nie mogło go zaspokoić. Wyzwoleńcy jego, ludzie przebiegli, którym kazał czynić poszukiwania na własną rękę, okazywali się stokroć mniej zręcznymi od Chilona. Tymczasem, obok miłości, jaką czuł dla Lygii, rodziła się w nim jeszcze zawziętość gracza, który chce wygrać. Vinicius takim był zawsze. Od najmłodszych lat przeprowadzał, co chciał, z namiętnością człowieka, który nie rozumie, że może się coś nie udać i że trzeba się czegoś wyrzec. Karność wojskowa ujęła wprawdzie na czas w karby jego samowolę, ale wszczepiła weń zarazem przekonanie, że każdy rozkaz, który wydawał niższym od siebie, musi być spełniony; dłuższy zaś pobyt na Wschodzie, wśród ludzi giętkich i do niewolniczego posłuchu przywykłych, utwierdził go tylko w wierze, że dla jego „chcę" niema granic. Obecnie więc krwawiła ciężko i jego miłość własna. Było przytem w tych przeciwnościach, w tym oporze i w samej ucieczce Lygii coś dla niego niezrozumiałego, jakaś zagadka, nad której rozwiązaniem męczył śmiertelnie głowę. Czuł, że Akte powiedziała prawdę i że nie był dla Lygii obojętnym. Ale jeśli tak, to dlaczego przełożyła tułactwo i nędzę nad jego miłość, nad jego pieszczoty i nad pobyt w jego rozkosznym domu? Na to pytanie nie umiał znaleźć odpowiedzi, a natomiast dochodził tylko do pewnego niejasnego poczucia, że między nim a Lygią, i między ich pojęciami, i między światem jego i Petroniusa, a światem Lygii i Pomponii Graeciny, istnieje jakaś różnica i jakieś nieporozumienie, głębokie, jak przepaść, której nic nie zdoła zapełnić i wyrównać. Wówczas zdawało mu się, że musi Lygię stracić, i na tę myśl tracił tę resztę równowagi, którą chciał w nim utrzymać Petronius. Były chwile, w których sam nie wiedział, czy Lygię kocha, czy jej nienawidzi, rozumiał tylko, że musi ją znaleźć i że wolałby, żeby go ziemia pochłonęła, niż żeby nie miał jej zobaczyć i posiąść. Mocą wyobraźni widywał ją czasem tak dokładnie, jakby przed nim stała; przypominał sobie każde słowo, które do niej mówił i które od niej usłyszał. Czuł ją blisko; czuł ją na piersi, w ramionach, i wówczas żądza obejmowała go, jak płomień. Kochał ją i wzywał jej. A gdy pomyślał, że był przez nią kochany i że mogła dobrowolnie spełnić wszystko, czego od niej żądał, chwytał go żal ciężki, nieprzebrany i jakaś wielka tkliwość zalewała mu serce nakształt niezmiernej fali. Lecz miewał i chwile, w których bladł z wściekłości i lubował się myślami o upokorzeniu i mękach, jakie Lygii zada, gdy ją odnajdzie. Chciał ją nietylko mieć, ale mieć zdeptaną niewolnicą, a jednocześnie czuł, że gdyby mu zostawiono wybór: czy być jej niewolnikiem, czy nie widzieć jej więcej w życiu, to wolałby być jej niewolnikiem. Bywały dnie, w których myślał o znakach, jakie na jej różanem ciele zostawiłby batog, i zarazem chciałby całować te ślady. Przychodziło mu także do głowy, że byłby szczęśliwy, gdyby ją mógł zabić.

W tej rozterce, w zmęczeniu, niepewności i zgryzocie tracił zdrowie, a nawet i piękność. Stał się też panem niewyrozumiałym i okrutnym. Niewolnicy, a nawet wyzwoleńcy zbliżali się do niego ze drżeniem, a gdy kary spadały na nich bez żadnego powodu, zarówno niemiłosierne jak niesłuszne, poczęli go skrycie nienawidzieć. On zaś, czując to i czując swoje osamotnienie, mścił się na nich tem bardziej. Hamował się teraz z jednym tylko Chilonem, z obawy, żeby nie zaprzestał poszukiwań; ów zaś, zmiarkowawszy to, począł go opanowywać i stawać się coraz bardziej wymagającym. Z początku, za każdą bytnością, upewniał Viniciusa, że sprawa pójdzie łatwo i prędko, teraz jął sam wynajdywać trudności, i nie przestając wprawdzie zaręczać za niezawodny skutek poszukiwań, nie ukrywał jednak, że muszą one trwać jeszcze długo.

Przyszedł wreszcie, po długich dniach oczekiwania, z twarzą tak posępną, że młody człowiek zbladł na jego widok i skoczywszy ku niemu, zaledwie miał siłę zapytać:

— Niema jej między chrześcianami?

— Owszem, panie — odpowiedział Chilon — ale znalazłem pomiędzy nimi Glauka.

— O czem mówisz i co to za jeden?

— Zapomniałeś więc, panie, o starcu, z którym wędrowałem z Neapolis do Rzymu i w którego obronie straciłem te oto dwa palce, których strata nie pozwala mi utrzymać pióra w dłoni. Rozbójnicy, którzy porwali jego żonę i dzieci, pchnęli go nożem. Zostawiłem go konającego w gospodzie pod Minturnae i opłakiwałem go długo! Niestety, przekonałem się, że żyje dotąd i należy do gminy chrześciańskiej w Rzymie.

Vinicius, który nie mógł pojąć, o co chodzi, zrozumiał tylko, że ów Glaukus stanowi jakąś przeszkodę w odnalezieniu Lygii, więc potłumił gniew, który w nim wzbierał i rzekł:

— Jeśliś go bronił, to powinien być ci wdzięcznym i pomagać.

— Ach, dostojny trybunie! nawet bogowie nie zawsze bywają wdzięczni, a cóż dopiero ludzie. Tak! powinien mi być wdzięczny. Na nieszczęście jednak, jest to starzec słabego umysłu, przyćmionego przez wiek i zmartwienia, z którego to powodu nietylko nie jest mi wdzięczny, ale, jak dowiedziałem się właśnie od jego współwyznawców, oskarża mnie, żem się zmówił z rozbójnikami i że to ja jestem powodem jego nieszczęść. Oto mi nagroda za dwa palce!

— Jestem pewny, łotrze, że tak było, jak on mówił — rzekł Vinicius.

— Tedy wiesz więcej od niego, panie — odpowiedział z godnością Chilo — on bowiem tylko przypuszcza, że tak było, co jednak nie przeszkadzałoby mu wezwać chrześcian i pomścić się na mnie okrutnie. Uczyniłby to niechybnie, inni zaś również niechybnieby mu pomogli. Szczęściem nie wie mego imienia, w domu zaś modlitwy, w którym spotkaliśmy się, nie dostrzegł mnie. Ja jednak poznałem go odrazu i w pierwszej chwili chciałem się mu rzucić na szyję. Wstrzymała mnie tylko roztropność i zwyczaj zastanawiania się nad każdym krokiem, który zamierzam uczynić. Począłem się więc po wyjściu z domu modlitwy o niego wypytywać i ci, którzy go znają, powiedzieli mi, iż jest to człowiek, którego zdradził towarzysz podróży z Neapolis... Inaczej nie wiedziałbym przecie, że on tak opowiada.

— Co mnie to obchodzi! Mów, coś widział w domu modlitwy?

— Ciebie nie obchodzi, panie, ale mnie obchodzi zupełnie tyle, ile własna moja skóra. Ponieważ zaś chcę, by nauka moja mnie przeżyła, wolę się wyrzec nagrody, jaką mi obiecałeś, niż narażać życie dla marnej mamony, bez której, jako prawdziwy filozof, żyć i szukać boskiej prawdy potrafię.

Lecz Vinicius zbliżył się ku niemu z twarzą złowrogą i począł mówić stłumionym głosem:

— A kto ci powiedział, że z ręki Glauka prędzej cię śmierć spotka, niż z mojej? Zkąd wiesz, psie, czy cię zaraz nie zakopią w moim ogrodzie?

Chilo, który był tchórzem, spojrzał na Viniciusa i w mgnieniu oka zrozumiał, że jeszcze jedno niebaczne słowo, a zginie bez ratunku.

— Będę jej szukał, panie, i znajdę ją! — zawołał pospiesznie.

Nastało milczenie, w czasie którego słychać było tylko szybki oddech Viniciusa i odległy śpiew niewolników, którzy pracowali w ogrodzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jurysdykcyjnej przedłożone będzie już w najbliższym czasie. — Do deleg. **Chrzanowskiego** zwrócił się cesarz ze słowami: Pan już szereg lat zasiadasz w delegacyach i czynny jesteś w jej obradach. Niedługo będzie pan obchodzić jubileusz. Del. Chrzanowski: Dziękuję Najjaśn. Panu za pełne łaskawości słowa. Wielu posłów wybieranych jest kolejno kilkakrotnie do delegacyj i ztąd są ze sprawami monarchii gruntownie obznajomieni. Wskutek tego obrady w delegacyach postępują szybko na przód. — Do del. **Barwińskiego** rzekł cesarz: Czypan byłeś już w delegacyach? Del. Barwiński: Tak jest, Najjaśniejszy Panie, przeszłego roku w Buda-Peszcie. Cesarz: Tego roku będziecie panowie tutaj długo pracowali. Del. Barwiński: Sądzę, że ukończymy roboty z trudnością przed końcem lipca. Cesarz: Teraz są ciężkie projekta do załatwienia. Del. Barwiński: W pierwszym rzędzie trzeba doprowadzić do końca reformę podatkową; potem rozpoczną się prawdopodobnie pod koniec czerwca obrady nad budżetem i kilku innymi projektami. — Del. **Herolda**, którego przedstawił prezes ministrów, zapytał cesarz, czy wystawa czesko słowiańska w Pradze jest licznie odwiedzana. Ma być bardzo piękna. Del. Herold: Wystawa jest bardzo piękna, zyskałaby jednak jeszcze na świetności, gdyby Najj. Pan raczył ją szczególniej zaszczycić swojemi odwiedzinami. Cesarz: Bardzo chętnie, ale nie wiem, czy to będzie możliwe. Ten sam temat był przedmiotem rozmowy z del. **Kaftanem**. Na słowa delegata: Cała Praga cieszy się, że Najj. Pan uszczęśliwi wystawę swojemi odwiedzinami — odparł cesarz: Tak jest — jeśli mi tylko starczy czasu. Z del. **Pacakiem** i **Slamą** rozmawiał cesarz o ich udziale w zeszłorocznych obradach delegacyj. — Do del. **Popowskiego** rzekł cesarz: Pan masz zawsze referat o extraordinarium wojskowem. Sprawozdanie przedstawiałeś pan bardzo dobrze. Extraordynaryum jest znowu nieco mniejsze. Następnie podniósł cesarz kilka kwestyj budżetowych, przyczem del. Popowski zauważył, że niektóre pozycye jak np. zaprowadzenie bezdymnego prochu, wkrótce znikną z budżetu. — Z del. **Jędrzejowiczem** rozmawiał cesarz o dyskusyi podatkowej i o postępie obrad komisyi dla reformy wyborczej. — Z del. **Szczepanowskim** omawiał cesarz prace delegacyi i wyraził nadzieję, że będą szybko załatwione.

Cercle, który tego samego dnia odbył cesarz przy przyjęciu delegacyj węgierskich trwał blisko trzy kwadranse. Monarcha rozmawiał kolejno ze wszystkimi delegatami. — Pytania odnosiły się w pierwszym rzędzie do prac w delegacyi i w komisyach. Dłużej rozmawiał cesarz z prezydentem hr. **Andrassym**, z hr. **Batthyanym**, **Kolomanem Tiszą** i hr. **Juliuszem Szaparym**, którego wywodów słuchał cesarz z uwagą, z Drem **Falkiem** i **Aurelim Münnichem**. Hr. Apponyiego zapytał cesarz, jak mu się podobały uroczystości w Pola. Jokaiowi oświadczył cesarz, że doskonale wygląda i że mu służy wyśmienite zdrowie. Na uwagę Jokaia, że niedawno był już zmuszony objąć przewodnictwo ze starszeństwa, zauważył cesarz: Ale to przecież panu zupełnie nie przeszkadza pracować dalej, jak dotychczas, na polu piśmiennictwa. Nadto omawiał cesarz postępy dzieła: „Austro Węgry w słowie i obrazach.“

Rada państwa.

Komisya budżetowa na sobotniem posiedzeniu obradowała nad **etatem ministerstwa oświaty**.

Referent **Beer** przy rozdziale „wyższe szkoły“ podnosił potrzebę rychłego przeprowadzenia nowych budowli w rozmaitych uniwersytetach, oraz polepszenia płac profesorów szczególnie na wydziale filozoficznym, na którym dochody profesorów z kollegiów i taks są bardzo małe. Również wspomina referent o urzędnikach bibliotek, którzy gorzej są traktowani, aniżeli urzędnicy tej samej klasy rangi. Mowca porusza wreszcie sprawę utworzenia oddziału rolniczego przy czeskiej wyższej szkole technicznej w Pradze.

Dep. **Herold** urguje zakończenie nowej budowli uniwersytetu w Pradze, domaga się rychłej decyzyi w sprawie dopuszczenia kobiet do studyów uniwersyteckich i porusza kwestyę utworzenia uniwersytetu na Morawach oraz utworzenia czeskich katedr na technice w Bernie. Dep. **Klun** domaga się utworzenia jeszcze w r. 1896 zwyczajnej katedry dla słowiańskiego języka i literatury w uniwersytecie w Gracu. Deput. **Piętak** żąda rychłego podwyższenia dotacyi dla fizykalnego instytutu i dla seminaryów prawniczych we Lwowie. Mowca popiera także najgoręcej regulacyę płac profesorów uniwersytetu i urzędników bibliotek. Dep. **Menger** domaga się, aby rząd zajął ostatecznie silne stanowisko wobec kwestyi akademickiego wykształcenia kobiet. W wielu miejscach, jak w Wiedniu, Pradze, we Lwowie, powstają gimnazya żeńskie. Uczennice tych zakładów muszą ostatecznie wiedzieć, jakie mają widoki na przyszłość. Deput. **Romańczuk** żąda obfitszej dotacyi dla biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie i oświadcza się za dopuszczeniem kobiet do studyów uniwersyteckich, a w szczególności na wydział lekarski. Dalej domaga się zaprowadzenia ruskich wykładów na wydziale teologicznym w Czerniowcach i utworzenia, względnie obsadzenia niektórych ruskich katedr na wydziale prawniczym we Lwowie. Dep. **Kaizl** zapytuje, czy minister skłonny jest przystąpić do reformy przepisów o rygorozach prawniczych i żąda utworzenia drugiego czeskiego uniwersytetu na Morawach.

Minister oświaty Dr **Madeyski** odpowiada szczegółowo na wszystkie poruszone kwestye. Na pytanie Dra Russa, czy kolegia profesorów na wydziałach jurydycznych obowiązane są dopuszczać do rygorozów uczniów, zgłaszających się w ostatnim tygodniu ósmego półrocza, daje minister odpowiedź potakującą i zauważa, iż odnośnym dekanatom musi być pozostawionem prawo ustanawiania terminów ze względu na wielką liczbę zgłaszających się kandydatów. Dep. Romańczukowi odpowiada minister, iż obsadzeniu katedr ruskich nie stanie nic na przeszkodzie, skoro do tych katedr zgłoszą się odpowiedni kandydaci. Minister stwierdza, iż zaraz po objęciu swego urzędowania spostrzegł rażące braki w umieszczeniu niektórych uniwersytetów, a szczególnie w Wiedniu i Pradze. Omówiwszy szczegółowo tę sprawę, zaznacza minister, iż rokowania co do stanowczego uregulowania płac nauczycielskich trwają dalej i oświadcza, iż co do **płac profesorów na wydziałach filozoficznych i w szkołach technicznych opracowywanym jest osobny projekt ustawy**. Projekt pociągnie za sobą wydatek ze strony państwa w sumie 270.000 złr., a ze względu na stan finansów państwa przeprowadzenie tej regulacyi płac musiałoby być rozdzielonem na trzy lata. Minister skarbu wobec tej sprawy nie zachowuje się odpornie.

Po krótkich jeszcze przemowach deput. **Gregorcicza**, **Bareuthera** i referenta **Beera**, rozdział „wyższe szkoły“ uchwalono, oraz przyjęto projekt rządowy o wyposażeniu uniwersytetów we Lwowie i w Gracu.

Dep. hr. **Piniński** złożył następnie sprawozdanie o zarządzie centralnym ministerstwa oświaty i poruszył przytem kilka spraw, dotyczących Galicyi, a mianowicie podnosi potrzebę pomnożenia liczby inspektorów okręgowych w myśl uchwał Sejmu galicyjskiego. Przy tytule restauracya starych pomników i budowli przemawia za **wstawieniem wydatnej subwencyi na cele restauracyi Katedry na Wawelu w Krakowie**.

Deput. Herold podnosi, iż w ministerstwie oświaty, szczególnie przy obsadzaniu wyższych posad, czeski naród nie jest dostatecznie uwzględniany. Przemawiali jeszcze krótko dep. **Gregorcicz** i hr. **Palffy**, który dziękował ministrowi oświaty za podwyższenie państwowej subwencyi na akademię malarską w Pradze.

Na tem przerwano obrady. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Poświęcenie kaplicy Zygmuntowskiej.

Kraków 9 czerwca.

„Dnia 17 maja 1519 r. o godz. 11 z rozkazu najjaśniejszego króla Zygmunta architekci włoscy poczęli murować kaplicę królewską przy kościele katedralnym krakowskim... Gdy skończono kaplicę, poświęcił onę Piotr Tomicki, biskup krak., w obecności króla i królowej, we święto śś. Trójcy.“ Tak pisze stary kronikarz biskupstwa krakowskiego, przytoczony przez Łętowskiego, i dodaje że „mistrz Bartłomiej z Florencyi roku 1530 wykończył kaplicę królewską. Człowiek bardzo dobry, mający upodobanie w filozofii, obywatel m. Kazimierza, mający tam kamienicę narożną, po lewej ręce ulicy z Krakową idąc ku ratuszowi tamecznemu.“ Co do tej daty zapewne się pomylił, gdyż z napisu umieszczonego współcześnie zewnątrz kaplicy widzimy, iż kaplica założoną została w r. 1520. Budowa jej ciągnęła się lat wiele, a dokończyła jej dopiero Anna Jagiellonka, która złoconym dachem nakryć ją kazała, i nagrobki królewskie w niej sprawiła, oraz tron królewski marmurowy.

Kaplica hojnie uposażona była przez rodzinę Jagiellońską; miała swoje sprzęty, paramenta złociste, kilkadziesiąt relikwiarzy sadzonych perłami i drogimi kamieniami, swoje kollegium prebendarzy, swoją kapelę, której przywodzili wielcy mistrze muzyki, taki Gorzycki lub Asprilio Pacelli; proboszcz jej siadał z urzędu do stołu królewskiego.

Wspaniałość jej budziła podziw swoich i obcych. Znakomici poeci, jak Krzycki, sławili wierszami jej budowę, jej fundatorów i budowniczego. Lecz *transit gloria mundi*. Brakło królów i dobrodziejów. W klęskach narodowych stopniały fundusze, zrabowane zostały skarby i klejnoty. Zostało dzieło sztuki, pierwszorzędne, najprzedniejsze, zbudowane z kamienia. Ale i ten nie zdołał oprzeć się zębowi czasu i znikomości rzeczy ludzkich. Nie tak to dawno, jak zachodziła już obawa, że runą ściany wiekiem, wilgocią i mrozem strawione.

Ale nie; nie dało tej chlubie naszej upaść społeczeństwo m. Krakowa. Do ratowania jej znalazły się serca gorące, a więc znalazły się i fundusze. I oto dożyliśmy chwili, która nam przypomniała uroczyste poświęcenie kaplicy z przed półczwarta z górą wieku. Odnowioną, i da Bóg na długie lata utrwaloną poświęcił na nowo następca Tomickich, Maciejowskich, Gembickich i Szyszkowskich i oddał na służbę bożą. Wzniosła to była chwila, uczestnikom i świadkom na zawsze pamiętna, rzewna razem i radosna. A gdy zabrzmiał głos Zygmunta i zaszumiały w powietrzu proporce cechów krakowskich ze szczękiem oddające pokłon Najwyższemu, zdało się, że zadrgały śpiące na grobowcach marmurowe postaci Jagiellonów, bić zaczęły żywiej serca obecnych. Martwymby chyba musiał być ten, ktoby w owej chwili uroczystej nie był się gorąco pomodlił za wielkiego budowniczego, Bartłomieja Berecciego, co nam taką pamiątkę po sobie zostawił, za fundatorów kaplicy, ostatnich potomków świetnego rodu Jagiellonów, za tę ojczyznę naszą, której cień zdawał się spoglądać na nas z próżnej ławy królewskiej i zdawał się dziękować przedstawicielom miasta i jego instytucyi za pamięć o dziele królewskiem — tak jak wzruszonemi słowy dziękował im od ołtarza Książę Biskup krakowski.

Przechodzimy do opisu samej uroczystości.

O g. $^{3}/_{4}9$ dzisiaj rano, w niedzielę św. Trójcy, witany dźwiękami „Zygmunta“, przybył do katedry na Wawelu Naprzewielebniejszy książę-biskup krakowski X. Puzyna, ażeby dokonać poświęcenia kaplicy Zygmuntowskiej. W katedrze tymczasem zebrała się już liczna publiczność, szczególniej w prawej nawie kościoła, gdzie znajduje się kaplica. Przed jej głównem wejściem, artystyczną kratą bronzową, ponad którą znajdują się portrety Zygmunta I i Anny Jagiellonki, stanęły cechy krakowskie z chorągwiami swemi i starożytnemi berłami.

Wnętrze kaplicy wypełnili: kapituła katedralna, Rada miejska krakowska z p. prezydentem Friedleinem i I wiceprezydentem Drem Karolem Pieniążkiem na czele, dalej członkowie Wydziału wielkiego Kasy oszczędności, dyrektor Kasy p. Franciszek Sięk, urzędnicy tej instytucyi, oraz komisarz rządowy p. Dobrowolski. Dalej widzieliśmy prezesa Akademii hr. Stan. Tarnowskiego. Obecni też byli: restaurator kaplicy architekt p. prof. Sławomir Odrzywolski z rodziną i członkowie komitetu restauracyjnego; konserwator Dr Stanisław Tomkowicz, p. dyrektor Wł. Łuszczkiewicz, p. Karol Zaremba, tudzież cała rodzina p. dyrektora Sięka. Przybyło też wielu tych rękodzielników i kamieniarzy-artystów, którzy pracą swoją odtworzyli piękny zabytek przeszłości.

Z uderzeniem godziny 9, książę-biskup X. Puzyna, ubrany w pontyfikalne szaty, z czasów Zygmuntowskich, odmówił wraz z duchowieństwem litanię do Wszystkich Świętych, poczem dopełnił poświęcenia wnętrza kaplicy. Zaraz potem odprawił cichą Mszę świętą przed głównym ołtarzem w asystencyi X. kanonika Wróbla, oraz proboszcza kaplicy Zygmuntowskiej X. prałata Starowieyskiego i duchowieństwa katedralnego. Podczas Mszy św. śpiewał chór Tow. muzycznego krakowskiego, pod dyrekcyą p. dyrektora Barabasza, pieśni kościelne Moniuszki.

Podczas podniesienia pochyliły się trzykrotnie chorągwie cechowe, oddając cześć Przenajświętszemu Sakramentowi, a zaraz potem zabrzmiał „Zygmunt“, niosąc wieść radosną o poświęceniu kaplicy całemu narodowi. Po skończonej Mszy św., z pastorałem w ręce, z infułą na głowie, przemówił **książę biskup** od ołtarza następującemi słowy:

Czwarte dobiega stulecie, jak w taką samą, co dziś niedzielę, w uroczystość św. Trójcy, Piotr Tomicki, ówczesny książę-biskup krakowski, w obecności króla Zygmunta, małżonki jego i świetnego dworu królewskiego, poświęcał tę oto kaplicę pod wezwaniem NP. Maryi, św. Zygmunta i św. Barbary. Były to czasy, kiedy Polska stała na szczycie swej potęgi i sławy, a królowie jej używali wielkiego znaczenia u ościennych monarchów i cennem się cieszyli uznaniem Stolicy Apostolskiej, tak że ich nazwano słusznie: *Patres principum* swego wieku; kiedy na pogodnem niebie Polski słońce szczęścia i błogosławieństwa Bożego jasnem widniało światłem, gdy wiara św. katolicka, głębokie w narodzie zapuściwszy korzenie, za wał obronny służyła przeciw kacerskim nowinkom Zachodu, a oręż polski cudów, rzec można, dokazywał wobec zewnętrznych wrogów. — Były to czasy, kiedy budowano, przerabiano wspaniałe świątynie i gmachy, począwszy od tej kaplicy, Zygmuntowską zwanej, co istny stanowi klejnot architektury stylu odrodzenia. Słowem, były to czasy, kiedy naród cały rósł w potęgę, kwitł i żył pełen żywotnej siły, którą czerpał z krzyża Chrystusowego i Chrystusowej nauki. Miarą gorącości wiary, jak i ofiarności dla chwały Bożej, jest właśnie ta prześliczna kaplica Zygmuntowska.

Lecz jak wszystko, co ręką ludzką budowane, nie jest trwałem i wiecznem, tak i ta królewska kaplica, która była świadkiem zwycięztw, a następnie pogromu narodu polskiego, z biegiem czasów opustoszała; wdowim okryta całunem, tęsknem spoglądała okiem, ażali znajdą się synowie, co pomni obowiązków swoich wobec dawnych a drogich pamiątek, zajmą się jej odnowieniem i przekażą ją dalszym pokoleniom. Lecz niestety długo na to czekała. Dopiero przed kilkoma laty, za rządów ś. p. kardynała Dunajewskiego, za staraniem i inicyatywą p. dyrektora Franciszka Sięka, dyrekcya Kasy Oszczędności podjęła myśl restauracyi tej kaplicy i z królewskim iście na ten cel pospieszyła datkiem. Pod kierownictwem p. prof. Odrzywolskiego rozpoczęto prace restauracyjne, a roku zeszłego, jak widzimy, dokonano ich z niezwykłą starannością i ścisłością, tak że kaplica przywróconą została do dawnej świetności.

Mnie w dniu dzisiejszym przypadł zaszczyt niemały poświęcenia tej królewskiej kaplicy. Niechmi też wolno będzie na wstępie podziękować w szczególności W. P. Dyrektorowi Sękowi, Dyrekcyi Kasy Oszczędności, oraz jej Wydziałowi wielkiemu, staropolskiem: „Bóg zapłać!“ za wspaniałomyślną ofiarność. W dniu dzisiejszym może Świetna Dyrekcya Kasy Oszczędności poszczycić się tem wspaniałem dziełem, jakie na dalsze wieki przekazuje potomności; może się poszczycić, że zrozumiała, jaki na społeczeństwie polskiem ciąży obowiązek czuwania i wspólnemi siłami zachowywania pamiątek drogich i pomników z tych czasów, kiedy naród był jeszcze niepodległym, pomników, które są tak świadkami pobożności i wiary ojców naszych, jak i obrazem bogactwa, kultury i cywilizacyi wieków minionych.

Oby dzień dzisiejszy był oraz dobrą wróżbą na przyszłość, oby odnowienie i poświęcenie tej kaplicy zjednoczyło wszystkie nasze warstwy społeczne od kmiotka do pana; by wspólnemi siłami, dając dowód żywotności narodu, dokonać jak najrychlej restauracyi sercu każdego Polaka tak drogiej katedry, co lepsze pamięta czasy, a obecnie odarta z purpury królewskiej, smutny, rzec trzeba, przedstawia widok. Ta myśl powinna nas wszystkich dziś ożywić, przejąć, połączyć i zjednoczyć, a zjednoczenie sił w jednym tak pięknym i szlachetnym celu nietylko przyspieszy odnowienie katedry na Wawelu, ale co najważniejsza, przyczyni się do zrozumienia potrzeby pracy nad wewnętrznem odrodzeniem narodu w jedności i miłości na wspólnym gruncie wiary świętej katolickiej, aby się spełniło to, o co Chrystus się modlił, prosząc Ojca swego: Ojcze daj, aby byli jedno, jako jedno z Tobą jestem. Bożej do tego potrzeba pomocy, bo jak powiada Psalmista: Jeśli Pan sam domu nie zbuduje, daremnie pracowali ci, co go budują. A więc z Bożą pomocą zabierzmy się do jednego i drugiego dzieła: to jest do odnowienia katedry a zarazem do wewnętrznego odrodzenia, a to będzie z pewnością zadatkiem lepszej przyszłości dla całego narodu.

Po tej podniosłej przemowie, książę-biskup, poprzedzony duchowieństwem i kapitułą, opuścił kaplicę, członkowie Rady zaś i obywatelstwo składali podziękowanie p. dyrektorowi Sękowi, jako inicyatorowi restauracyi i szefowi krakowskiej Kasy Oszczędności. Napłynęła do kaplicy liczna publiczność tak miejscowa, jak przejezdna, podziwiając artystyczą piękność rzeźb i harmonię linij architektonicznych kaplicy, nagrobki Zygmuntów, srebrny ołtarz polowy Zygmunta I, w tej kaplicy pomieszczony i prześliczne antependyum, ręką królowej Anny Jagiellonki haftowane.

KRONIKA.

Kraków 10 czerwca.

— **Drugie wydanie** *Doświadczeń i Rozmyślań* hr. St. Tarnowskiego, z którego dochód przeznaczony był na restauracyę katedry, rozeszło się całkowicie. Dwa tysiące egzemplarzy po cenie 50 centów, uczyniło tysiąc złotych austr., które hr. Tarnowski dziś złożył do rąk Księcia Biskupa Puzyny.

— **Z Uniwersytetu.** Cesarz postanowieniem z d. 16 maja b. r. nadał nadzwyczajnemu profesorowi patologii i terapii szczegółowej chorób wewnętrznych w Uniwersytecie Jagiellońskim Drowi Waleremu **Jaworskiemu** tytuł i charakter zwyczajnego profesora Uniwersytetu.

PP. Lucyan Tadeusz Radwan Służewski rodem z Ropczyc otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw, Stanisław Fibich, rodem ze Lwowa, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Dziekanem wydziału lekarskiego** Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1895/6 wybrany został prof. Dr Napoleon **Cybulski**.

— **Z teatru.** Pani Modrzejewska wystąpiła wczoraj w *Maryi Stuart*. Wielką artystkę witano z zapałem, a po trzecim akcie wywoływaniom nie było końca. Pani Modrzejewska przedłuża szereg zapowiedzianych występów; między innemi ujrzymy także *Wieczór Trzech Króli* Szekspira w zmienionej obsadzie. Dotychczas widzieliśmy panią Modrzejewską jako Magdę w *Gnieździe rodzinnem*, jako *Księżnę Jerzową* w dramacie Dumasa, jako Fedorę w sztuce Sardou, tudzież jako Zofię we wznowionym dramacie p. Świętochowskiego *Niewinni*. Sprawozdanie z występów pani Modrzejewskiej wogóle, a w szczególności ze wznowienia *Niewinnych* pomieścimy jutro.

— **Koncert chórów Tow. muzycznego.** Przeniesienia do parku krakowskiego kocertów Tow. muzycznego nie uważamy za myśl szczęśliwą. Od koncertu spacerowego wymaga się, aby był złożony z rzeczy lekkich, chwilą humorystycznych, których słuchaniu nie przeszkadza rozmowa lub popijanie kawy. Odbywają się w ogrodach produkcye takiego np. *Männergesangvereinu* w Wiedniu, ale z odpowiednim programem i na odpowiednio zbudowanej estradzie. Koncert sobotni tych warunków nie miał. Był zbyt poważny, a z otwartej na wszystkie strony altany, którą dokoła otaczała publiczność, bardzo niekorzystnie rozpraszały się głosy śpiewaków. Chóry śpiewały, jakby się same nie słyszały, w pianach i ich i orkiestry nawet mało słychać było. A szkoda, bo produkcya była nader zajmującą. Złożyły się na nią utwory wyłącznie polskich kompozytorów. Kilka ustępów z „Sonetów krymskich“ Moniuszki, z „Roku w pieśni ludowej“ Noskowskiego, z kilku pieśni Moniuszki w opracowaniu Hertza, z dwóch preludyów Chopina ułożonych na chór z orkiestrą (co uważamy za pomysł niezbyt szczęśliwy) wreszcie z orkiestrowych ustępów z *Goplany* Żeleńskiego i *Halki* Moniuszki. Chórami dyrygował p. Barabasz. Orkiestra była pułku 13, pod kierunkiem kapelmistrza Hocka.

— **Festyn na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie** odbył się wczoraj po południu w parku Dra Jordana na Błoniach. Festyny z zakreślonym powyżej celem mają już ustalone w naszem mieście wzięcie i powodzenie, tem więcej, gdy odbywają się w parku, który publiczność nasza tak słusznie uznaniem swojem otacza i do którego przy każdej sposobności tysiącami spieszy. Tak było i wczoraj. — Park zapełniła publiczność, snując się między oryginalnymi kioskami i namiotami, i próbując szczęścia w wygraniu pięknych i cennych fantów; zwykłą rzeczy ludzkich koleją cieszył się wielkiem powodzeniem znakomicie zaopatrzony bufet, oraz namiot, w którym wróżono ciekawym przyszłe losy w nader dowcipny sposób. Przyjemna zabawa odbywała się wśród dźwięków dwu orkiestr, mianowicie wojskowej 13 pułku i krakowskiej „Harmonii“. Do podniesienia uroku festynu przyczynił się niemało znany chór naszego Towarzystwa muzycznego, oraz tyle zajmujące ćwiczenia dziatwy, między którą znalazła się wczoraj nawet dziatwa wiejska z okolic Krakowa. — Do późnego wieczora panowało ożywienie w parku, przynoszące znaczny grosz na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie, dzięki niestrudzonym zabiegom osób, urządzających festyn.

— **Koncert „Lutni“** odbędzie się we czwartek d. 13 bm. w parku krakowskim. Początek o g. 5 popołudniu.

— **Rozprawa** przeciwko Józefowi Biernatowi, obwinionemu o znaną kradzież, popełnioną w klasztorze św. Andrzeja, miała się rozpocząć jutro rano przed trybunałem przysięgłych. Tymczasem udało się Biernatowi zbiedz wczoraj w nocy z tutejszego kryminału. Przepiłował on w dwu miejscach wiązanie kraty i wysunął się z kaźni otworem nader wąskim, tak, że niepodobna prawie przypuścić, iż zdołał się przezeń przecisnąć człowiek. Biernat widocznie jest specyalistą w tego rodzaju sztuczkach, a dowód tego złożył także w czasie spełnienia kradzieży w klasztorze św. Andrzeja. Prawdopodobnie po wydostaniu się z kaźni, Biernat przeszedł do ogrodu, należącego do kryminału, a ztąd przedostał się na plantacye. Za zbiegiem zarządzono poszukiwania.

— **Wydział Towarzystwa upiększenia m. Krakowa** odbył onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem starszego swego Dra Ferdynanda **Wilkosza**. Na wstępie złożył starszy sprawozdanie z wykonanych czynności: 1) Zasadzono na stokach Wawelu 330 sztuk krzewów kwiatowych; 2) zrobiono na nowo i otoczono baryerami skwer naprzeciw gmachu „Sokoła;“ 3) dosadzono w lasku na Błoniach 200 sztuk świerków; 4) odnowiono i opokostowano kiosk meteorologiczny na plantacyach; 5) posłano do Wiednia do naprawy przyrządy meteorologiczne, które ponownie przez nieznanego sprawcę zepsute zostały. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, powziął wydział następujące uchwały: a) W sprawie alei spacerowej na Błoniach odpowiedzieć Magistratowi krakowskiemu, że wydział przyjmuje szerokość alei na 6 metrów, jednak niemile jest dotkniętym uchwałą Magistratu, aby Towarzystwo własnym kosztem zawsze aleę tę utrzymywało. Wydział warunku tego nie przyjmuje, natomiast gotów jest przez pierwsze 4 lata płacić gminie na koszta utrzymania alei po 25 złr. rocznie. W razie nieprzyjęcia tej oferty, alea założoną nie zostanie. b) Założyć dla upiększenia Małego Rynku, w miejsce brudnych i poszarpanych bud, ozdobne kramy do sprzedaży owoców, otoczyć plac żelazną baryerą, umieścić kilka ławek i posadzić drzewa. Wydział uprosi p. architekta Kaczmarskiego o zrobienie planów i kosztorysu i postawi kramy pod warunkiem, iż dochód z takowych, po potrąceniu dochodu, jaki miasto dzisiaj pobiera, płaconym będzie Tow. upiększenia miasta tak długo, dopóki kapitał na wybudowanie kramów wydany, nie zostanie całkowicie umorzony. c) Opokostować i naprawić ławki na Błoniach. Po uchwaleniu jeszcze kilku drobniejszych spraw, członek wydziału p. Kleczkowski podał myśl, ażeby wystawiono na plantacyach między drzewem wolności a teatrem kiosku zprzyrządami areometrycznymi i zegarem transparentowym. Wniosek ten będzie rozważony w najbliższym czasie.

— **Na rzecz krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej** złożyli jako członkowie do dnia 31 maja 1895 r.: 100 złr. p. Konstanty Michał Kotliński, jako wkładkę wieczystą. 50 złr. hr. Stanisław Tarnowski, prezes Akademii Umiejętności; po 10 złr.: p. H. Ostrowska i hr. W. Mycielska; po 6 złr.: Dr Stanisław Dąmbski z Rudny i Jan Aleksander hr. Tarnowski; po 5 złr.: hr. Marya Tyszkiewiczówna i Dr Stanisław Biesiadecki; 4 złr. X. kanonik Z. Lenkiewicz; 3 złr. p. Bronisław Trzaskowski; po 2 złr.: hr. Iza Tyszkiewiczowa, X. Ignacy Orzechowski, X. St. Hałatek, X. W. Dobrzański, X. Michał Królikowski, X. St. Pilchowski, X. Wład. Sarna, X. Leonard Moczarowski, Tadeusz Narzymski, Dr Szymon Bernadzikowski, Dr Piotr Górski, Dr Emil Wolniewicz, X. Edw. Glatzel, Dyr. Winc. Jabłoński, X. Rosicki, X. Kufel, X. Ant. Koleński, bar. Banhidy, po 1 złr.: X. J. Szura X. T. Mermon, Winc. Świtalski, X. J. Adamowiec, Marya Ullmanówna, Dr Bronisław Gubrynowicz, Michał Rolle, Józefa Wnękowska, K. Szurek, X. St. Węgrzynek, X. J. Kaczmarczyk, Kółko rolnicze w Mrowli, X. Adamus, X. Fr. Zadęcki, Dr Bron. Dembiński, X. J. Budny, Czytelnia katolicka w Międzyrzeczu górnem, nadto tytułem darów złożyli pp.: Dr Józef Korn w Wadowicach 4 złr. 60 ct. Drukarnia *Czasu* w imieniu urządzających owacyę z powodu odjazdu p. Bogusiewicza 10 złr. 91 ct., za pośrednictwem Dra Maksymiliana Chilewskiego z Dębicy 2 złr. 4 ct., Administracya *Głosu Narodu* 1 złr. 90 ct., Dr K. Młodzik zebrane w „Sokole“ w Limanowej na pożegnaniu p. Obtułowicza 4 złr. 42 ct.

— **Wyścigi w Krakowie.** Sekretaryat galicyjskiego klubu jazdy panów w Krakowie zawiadamia P. T. właścicieli stajen, że termin mianowań koni do następujących biegów: Biegu otwarcia, Nagrody Trybun, wielkiego wiosennego Steeple-chase, Biegu sprzedażnego, Steeple-chase koni wierzchowych, Biegu sprzedażnego, z dniem 12 czerwca b. r. o godz. 10 w nocy upływa.

— **Na walnem zgromadzeniu** Stowarzyszenia kandydatów budowniczych wybrany został nowy wydział tegoż Stowarzyszenia na przeciąg lat trzech w następującym składzie: pp. Adam Kozłowski, przewodniczący; Franciszek Ksawery Naziemski, zastępca przewodniczącego; Ludwik Michał Panczakiewicz, Jan Rzymkowski i Stanisław Dzielski, wydziałowi; Filemon Lewicki, Stanisław Michalik i Paweł Jasiński, zastępcy wydziałowych. W myśl statutu Stowarzyszenia wzywa wydział wszystkich, którzy odbywają praktykę budowniczą, a do Stowarzyszenia nie należą, aby przystąpienie swe we własnym interesie bezwłocznie zgłosili. Nadto ci, którzy poszukują posad, zechcą się zgłosić do Stowarzyszenia pod adresem: ul. Floryańska, l. 31, I piętro.

— **Mianowania** Ministerstwo handlu zamianowało praktykanta rachunkowego, Ludwika Korczyńskiego, asystentem rachunkowym przy Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Limanowej, z grupy większych posiadłości, rozpisany na dzień 15 lipca b. r.

— **JE. Dr Franciszek Sm lka** powrócił do Lwowa z Roemerbad.

— **Zmiana własności.** Dobra Poznanka hetmańska od p. Jana Viviena de Chateaubrun kupił hr. Szczęsny Koziebrodzki za 225.000 złr.

— **Ze sfer sądowych.** Korespondent wiedeński *Dz. Polskiego* donosi: Z wiarogodnego źródła dowiaduję się, że zamianowani zostali: prezydent sądu obwodowego w Przemyślu Dr Jan Dylewski wiceprezydentem wyższego sądu krajowego we Lwowie; radca wyższego sądu krajowego Dr Edward Bauch, prezydentem sądu krajowego we Lwowie; radca wyższego sądu krajowego Edmund Dunlewicz, wiceprezydentem sądu krajowego we Lwowie; wiceprezydent sądu krajowego we Lwowie Ludwik Białoskórski radcą dworu w najwyż. trybunale we Wiedniu.

— **Premia dla literatów polskich.** Wydział krajowy rozpisuje konkurs z terminem prekluzyjnym po 31 grudnia 1895 roku, na dwie premie z fundacyi Franc. Kochmanna, a to jednę w kwocie 500 złr., drugą w kwocie 1000 złr. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, aby w powyższym terminie dzieło swoje przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego. W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne itp. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora. Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premię konkursową, jednakże z zastrzeżeniem, jeżeli są to dzieła drukowane za życia autora. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

— **Bochnia** 7 czerwca. (*A. L. S.*). Począwszy od 4 b. m. odbywał się w tutejszem gimnazyum egzamin dojrzałości, a komisyi egzaminacyjnej przewodniczył w tym roku jako delegat Rady szkolnej krajowej prezes Akademii prof. Dr Stanisław hr. Tarnowski. Wynik egzaminu był bardzo pomyślny, bo z 22 kandydatów, przystępujących do egzaminu, wszyscy zdali egzamin z dobrym postępem, a dwóch z odznaczeniem; poprawki nie było żadnej i żaden kandydat nie przepadł. Wynik ten świadczył, jak oznajmił prezes komisyi w swojej przemowie przy uroczystem wręczaniu świadectw dojrzałości, o dobrem przygotowaniu się uczniów, którzy zdawali egzamin, i o tem, że dobrze wypełnili swe obowiązki studenckie. Jak od lat kilku corocznie, także i w tym roku wręczenie świadectw odbywało się dzisiaj uroczyście w przepełnionej uczniami z wyższych klas gimnazyalnych sali, wobec zaproszonych rodziców abituryentów, X. kan. Lipińskiego, proboszcza bocheńskiego, starosty tutejszego p. Michała Kerekjarto, kilku osób z grona obywatelstwa i inteligencyi miejscowej i licznie zgromadzonego grona profesorskiego. Podczas uroczystości produkowała się kapela studencka i chóry śpiewackie tutejszego gimnazyum pod kierunkiem nauczyciela muzyki i śpiewu w tut. gimnazyum p. kapelmistrza salinarnego Antoniego Langera, odegrawszy i odśpiewawszy stosowne do uroczystości utwory muzyczne, specyalnie przez p. Langera sharmonizowane.

Serdecznie i po ojcowsku przemawiał do kandydatów dyrektor gimnazyum p. Michał Żułkiewicz, poczem w dłuższej przemowie, zastosowanej nadzwyczaj szczęśliwie do uroczystości a głęboko patryotycznej i religijnej, prezes komisyi egzaminacyjnej Stanisław hr. Tarnowski wskazał kandydatom zadania i cele ich dalszej pracy szkolnej w uniwersytecie i w życiu na stanowiskach służby narodowej, do której się wykształcą. Mowa hr. Tarnowskiego, pełna gorącej życzliwości dla młodzieży, wywarła wielkie wrażenie, a ustępy jej, w których wymownie nawoływał młodzież polską, kształcącą się w naszym kraju, aby na każdem stanowisku pracowała „w imię dobrego miłowania Boga i Ojczyzny, nie dla samolubnych celów własnych, a nigdy nie zapominała o tem, że wobec różnic, jakie istnieją pod względem wykształcenia publicznego i działalności narodowej u nas, a w innych dzielnicach Polski, na Polaku, kształcącym się w Galicyi, zdwojone ciążą wobec narodu obowiązki,“ niezawodnie zapiszą się głęboko w sercach młodzieży, słuchającej podniosłej przemowy dostojnego naszego gościa. — Po dobrze wygłoszonej przemowie pożegnalnej kandydata p. Strohandla, przemawiał także do kandydatów burmistrz miasta Bochni Dr A. L. Serafiński.

Wieczorem wszyscy kandydaci, całe grono nauczycielskie pod przewodnictwem dyrektora Żułkiewicza, tudzież pp. starosta i burmistrz odprowadzili na dworzec kolejowy odjeżdżającego Stanisława hr. Tarnowskiego, który przez kilka dni swojego pobytu w Bochni mieszkał w gościnie u pp. dyrektorstwa Żułkiewiczów w gmachu gimnazyalnym.

— **Dyplom.** Jak *Zeitschrift für Notariat* donosi, deputacya austryackiego Stowarzyszenia notaryuszów z prezesem Towarzystwa Dr Ottonem Gesselbauerem

na cele, wręczyła przed kilku dniami p. Ministrowi Dr Madeyskiemu artystycznie wykonany dyplom na członka honorowego tego Towarzystwa.

— **Powszechny austryacki wiec katolicki.** Od hr. Sylva Tarouca otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o ogłoszenie: Wskutek zaproszenia komisarza powszechnego austryackiego wiecu katolickiego odbyło się w d. 6 b. m. w Wiedniu zgromadzenie mężów zaufania, złożone z przedstawicieli wszystkich politycznych kierunków katolików Austryi. W zgromadzeniu wzięli udział pp. prezydent wyższego sądu krajowego hr. Chorinsky, baron Dipauli, hr. Franciszek Falkenhayn, Dr Fuchs, X. kan. Klun, ks. Alojzy Lichtenstein, Opat. poseł Povaze, X. prałat Schindler, hr. Wojciech Schönborn, ks. Jan Schwarzenberg, hr. Ernest Sylva-Tarouca i baron Vittinghoff-Schell. Po dokładnem rozważeniu wszystkich powodów, postanowili mężowie zaufania jednogłośnie, ze względu na tak mało wyjaśnione stosunki polityczne, oraz ze względu na przypadające w kilku krajach wybory do publicznych ciał reprezentacyjnych, przez co siły wszystkich katolickich frakcyi w znacznej mierze będą zaangażowane — zalecić komisarzowi, aby w r. 1895 odstąpiono od zwołania powszechnego austryackiego wiecu katolickiego. Natomiast zalecono tem usilniej katolikom wszystkich krajów koronnych urządzanie katolickich krajowych i dyecezyalnych zgromadzeń, tudzież wieców katolickich stowarzyszeń, które jednocześnie służyć mogą za przygotowanie do zwołać się mającego później powszechnego austryackiego wiecu katolickiego.

— **O oberwaniu chmur** donoszą z wielu stron. Z Wiener-Neustadt telegrafują, iż wskutek oberwania chmury w gminach Schwarzenbach, Schlatten i Hochwolkersdorf, zniszczone są drogi i mosty. W Schwarzenbach zawaliło się 15 domów, a 12 osób zginęło. W Hochwolkersdorf padł grad wielkości kurzego jaja. Szkody obliczają na około 400.000 złr.

W wielu gminach morawskich burza z ulewą poczyniła wielkie szkody na polach, łąkach i w winnicach.

Z Salzburga donoszą, iż przy oberwaniu się chmury w Glasegg dwie dziewczyny z Grödig w wieku lat 18 i 10 zostały uniesione przez fale i zatonęły. Także w gminie Marglan i miejscowości Liefering woda wdarła się do domów i zrządziła znaczne szkody.

— **Z Wilna** donoszą: Stan zdrowia JE. X. biskupa wileńskiego Audziewicza jest tak zły, iż lada chwila należy obawiać się zgonu. Funkcye serca i nerek, bardzo złe, odejmują wszelką nadzieję utrzymania chorego przy życiu. W dniu 4 bm. pasterz przyjmował Sakramenta; ma dokładne pojęcie o swym stanie i wydał już rozporządzenia przedśmiertne, między innemi żądał, by mu podano przy skonaniu gromnicę, którą sam niegdyś święcił i wybrał ornat, w którym ma być pochowany, inne zaś polecił oddać do skarbca katedralnego. — Porobił zapisy na kościół katedralny i na cele dobroczynne.

— **Z Kijowa** donoszą d. 8 bm.: Wczoraj było tu pięć pożarów. Spłonął szpital i cele Florowskiego monastyru, kilka domów na ulicy Poczajowskiej, budowle Bratskiego monastyru i sąsiednie domy.

— **Wyścig dystansowy w Warszawie.** Przy onegdajszym wyścigu stawiorstowym z placu mokotowskiego do Grójca i napowrót padło 17 koni. Wyścig rozpoczął się o godz. 2 popołudniu. — O godz. 7 min. 36 pierwszy przybył do mety „Taman" rotmistrza Bielawskiego. Totalizator płacił 182 ruble.

— **Marcela Sembrich-Kochańska**, która w tych dniach ukończyła swe występy w berlińskiej Operze nadwornej, a wyjeżdża do Londynu, zawarła kontrakt ze znaną spółką impresaryów Abbey i Grau co do występów w Ameryce, mających się rozpocząć w listopadzie, a skończyć dopiero w kwietniu 1896 roku. Jak podczas swej gościny w Ameryce w r. 1885, tak i teraz otrzyma za każdy występ po 1.500 dolarów. Towarzyszyć jej mają bracia Reszkowie, pani Nordica, oraz słynny barytonista Morel.

— **Nekrologia.** Stanisław Dębno Czaykowski zmarł dnia 7 bm. w Krakowie. Pogrzeb odbył się wczoraj. Zmarły całe prawie życie swoje przepędził w Krakowie, gdzie w szerokich kołach znany był z uczynności, dowcipu i miłego usposobienia. Przed kilku miesiącami utracił żonę, Sewerynę z [illegible]. Silny dotychczas zdrowie podkopała samotność i tęsknota, którym wkońcu uległ [illegible] organizm.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 11 b. m.: *Makbet*, tragedya w 5 aktach W. Szekspira; występ p. H. Modrzejewskiej.

We środę 12 b. m.: *Marya Stuart*, tragedya w 5 aktach Fr. Schillera (występ p. H. Modrzejewskiej).

We czwartek 13 b. m.: Przedstawienie zawieszone.

W piątek 14 b. m.: *Wieczór trzech króli*, komedya w 5 aktach W. Szekspira (ostatni występ p. H. Modrzejewskiej).

W sobotę 15 b. m.: *Straszny Dwór*, opera w 4 aktach St. Moniuszki, słowa Chęcińskiego.

W niedzielę 16 b. m.: *Walka motyli*, komedya w 4 aktach Sudermanna.

— Dnia 9 czerwca przeważnie pochmurno; parno; termometr od +14·5 doszedł w cieniu do +26·5 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 10 czerwca stan jego był 740·4 mm., termometru +17·6 C. Wiatr wschodni.

We wtorek dnia 11 czerwca: św. Barnaby ap.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Przegląd powszechny w zeszycie czerwcowym zawiera poruszający na wstępie artykuł p. Jana Witorta pt. „Postępy prawosławia w guberni kowieńskiej." Dalszy ciąg ... pisanej przez ks. Jana Badeniego biografii X. Karola Antoniewicza, opisuje misye OO. Jezuitów, odbyte w Poznańskiem w r. 1852, w czasie grasującej tam cholery, która niebawem wyrwała z pośród żyjących wybitnego kaznodzieję-misyonarza. Nowy nadzór „Listów z podróży" księcia Pawła Sapiehy przedstawia wyjazd z Chin i drogę przez pustynię Mongolską. Wśród ciekawych opisów kraju i przygód podróży nie brak i ustępów pełnych uczucia i świadczących o poetycznem usposobieniu utalentowanego autora. Poetyczną prozą jest także utwór „Na drodze życia" znanej poetki X. ... pt. „Na podniesienie wreszcie zasługują rzewne „Listy sybirskiego Misyonarza," śp. Dawidowicza, podane do druku przez Mż. X. Dawidowicza, podane do druku przez Mż. Żaborskiego „O najdawniejszych pojęciach religijnych u Chińczyków;" wreszcie w zajmującym Przeglądzie piśmiennictwa obszerne streszczenie przez X. prałata Chotkowskiego łacińskiej historycznej rozprawy X. biskupa Simona o kollegiacie seminaryum i szkołach akademickich w Ołyce. Wielkiej doniosłości praca ta oparta na miejscowych źródłach archiwalnych, wydrukowaną została w programach petersburskiej akademii duchownej z lat 1890—1893.

Sprawy sądowe.

(Zabójstwo przy ulicy Szewskiej).

Kraków 10 czerwca.

Dzisiaj przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa przeciw Władysławowi Paszkowskiemu, terminatorowi rzeźnickiemu, który o godzinie 11 wieczorem dnia 13go maja b. r. przy ulicy Szewskiej zabił w sprzeczce nożem rzeźnickim handlarza bydła Jana Miszczyńskiego. Trybunałowi przewodniczy p. radca Stebelski, assydują pp. radca Giebułtowski i adjunkt Kulikowski; protokołuje p. auskultant Łucki. Oskarża zastępca prokuratora p. Dr Antoni Stawarski; broni Dr Seinfeld. Znawcy-lekarze sądowi pp. Dr Filimowski i Dr Ignacy Schaitter.

Ława przysięgłych: 1) Hegerle Jan, wł. realn.; 2) Bujański Wawrzyniec, wł. realn.; 3) Bernacki Stefan, wł. realn.; 4) Herliczka Karol, wł. dóbr; 5) Bajer Jan, wł. realn.; 6) Kraucki Antoni urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; 7) Kranso Bronisław, urz. Tow. wzaj. ubezp.; 8) Stefański Edward, urz. Tow. wzaj. ubezp.; 9) Gołąb Michał, urz. gal. Zakładu kred. ziem.; 10) Brzostowski Michał, przemysłowiec; 11) bar. Theobald Teodor, urz. Banku hipot.; 12) Stachurski Stanisław, wł. realn. Zastępca 13) Olejak Jakób, wł. realn.

Na ławie oskarżonych Władysław Paszkowski, rodem z Węgrzynowic, lat 19, katolik, stanu wolnego, terminator rzeźniczy, oskarżony o zbrodnię zabójstwa z § 140 u. k, ulegającą karze z § 142 u. k.

Akt oskarżenia opiewa w streszczeniu, jak następuje: W nocy z d. 13 na 14 maja b. r. około godziny 11 spostrzegł Franciszek Tobiczyk, czeladnik szewski, wychodząc z kawiarni Heleny Zasadzkiej przy ulicy Szewskiej, l. 5, nieznanych mu trzech mężczyzn, bijących się wzajemnie w pobliżu tej kawiarni, poczem dostrzegł, że jeden z nich wzrostem niski uciekł w Rynek, drugi wyższy w ulicę Szewską, trzeci zaś jęcząc: och! — zatoczył się ku drugiej stronie ulicy i tam zalany krwią padł bez przytomności. Po zbliżeniu się dostrzegł Franciszek Tobiczyk na nim kilka ran ciężkich, z których obficie płynęła krew po ciele i ulicy. O wypadku tym zawiadomił Tobiczyk gości w kawiarni Zasadzkiej będących, którzy zaraz z wodą wybiegli i poczęli trzeźwić leżącego bez przytomności na ulicy człowieka. Niebawem przybył p. nadkomisarz Władysław Swolkien i zawezwał zaraz pogotowie ratunkowe oraz lekarza policyjnego Dra Schwarza, który przybywszy, stwierdził już tylko śmierć tego mężczyzny.

Przeprowadzone przez p. nadkomisarza Swolkiena natychmiast dochodzenia wykazały, że osobą zabitą jest Jan Miszczyński, liczący lat 32, handlarz bydła, zamieszkały w Nowej wsi pod Krakowem, zaś energii, rozwiniętej przez władze bezpieczeństwa, udało się już nad ranem o godz. $4^1/_4$ ująć sprawcę czynu zbrodniczego w osobie Władysława Paszkowskiego w chwili, kiedy w towarzystwie brata swego Tomasza Paszkowskiego przechodził plantacyami od Placu Szczepańskiego ku ulicy Szewskiej.

Śledztwo sądowo-karne wykazało, iż czyn karygodny popełnionym został przez Władysława Paszkowskiego wśród następujących okoliczności: Ś. p. Jan Miszczyński wraz z Ignacym Płonką, czeladnikiem murarskim, bawił od godziny 8 wieczór w kawiarni Apolonii Migdzińskiej na Małym rynku, gdzie pił czarną kawę z rumem. Po godz. 10 opuścili obadwaj kawiarnię i idąc do domu w Nowej wsi, zetknęli się na chodniku ul. Szewskiej po prawej stronie za sklepem Fenza z Władysławem Paszkowskim. Pierwszy Jan Miszczyński zaczepił znanego sobie Władysława Paszkowskiego i odezwał się do niego słowy: „Ty rzeźniku, daj mi papierosa!" Wtenczas chwycili się obaj za klapy surdutów, szamocąc się wzajemnie przez dłuższy czas.

Zeznaje Ignacy Płonka, bezpośredni tego zajścia świadek, iż chcąc przeszkodzić bitce, odsunął rękami obydwóch zapaśników, odzywając się do obwinionego słowy: Idź pan w swoją drogę! Przytem wezwał Miszczyńskiego, by szedł z nim razem do domu. Wówczas obwiniony odpowiedział: „Ja z panem nic nie mam, ale z tym mam już dawno na piwo!" — poczem szukając rękami czegoś około siebie, zbliżył się do Miszczyńskiego. Świadek Płonka odszedł wtedy ku domowi z obawy przed rzeźnikiem; jak bowiem twierdzi, rzeźnicy zawsze noszą „coś" przy sobie. Wtedy też nastąpiło tak ciężkie poranienie nożem ś. p. Miszczyńskiego przez Paszkowskiego.

Świadek Tomasz Paszkowski, brat obwinionego, zeznał, iż tenże, przyszedłszy po godz. 10 do domu, obudził go i opowiadał, iż miał „szturm" z Miszczyńskim, który go na ulicy zaczepił i w twarz uderzył, wskutek czego on (Paszkowski) wyjął z bocznej kieszeni marynarki nóż rzeźnicki, i tymże go skaleczył. Świadek zeznaje dalej, iż na żądanie obwinionego wstał zrana o godz. 4 i poszedł z nim, aby zobaczyć, czy na ulicy Szewskiej jest krew. Widząc jednak na miejcu czynu policyantów, zwrócili się od ulicy Szewskiej i poszli na ulicę Szczepańską, a ztamtąd plantacyami, gdzie zostali aresztowani.

Akt oskarżenia opisuje bliżej rany śp. Miszczyńskiego: jedna od noża rzeźnickiego była na licu lewem, druga na ramieniu lewem, długości 16 ctm., szerokości 5 ctm.; brzegi rany były ostre, w głębi widać rozcięte mięśnie, a po uchyleniu brzegów rany widoczną jest jama tak znacznych rozmiarów, iż niemal pięść w nią włożyć można. Wśród pęków mięśni poprzecznych widać w głębi rany otwartą i zupełnie przeciętą tętnicę pachową, a obok niej przecięty nerw. Przyczyną śmierci był krwotok z tej rany.

Obwiniony przyznał się do winy, twierdząc, iż dopuścił się czynu w stanie pijaństwa. Świadkowie wszakże stwierdzili, iż nie był on pijany, tylko podochocony.

Przystąpiono do przesłuchania obwinionego.

Na zapytanie p. przewodniczącego, obwiniony poczuwa się do winy, a następnie drżącym głosem opowiada szczegóły wypadku i twierdzi, że nigdy przedtem nie znał Jana Miszczyńskiego bezpośrednio, tylko z widzenia w rzezalni. Tego dnia obwiniony „szlachtował" w rzezalni do godziny 6 jednę krowę i cielę, a potem pił z towarzyszami; wypił duże i małe piwo, 3 kieliszki wódki i jedno małe piwo z rumem. Za napoje płacili towarzysze. Traktament trwał do godz. 10 wieczorem. Potem obwiniony pijany poszedł do domu; dobrze podpity, przewrócił się około fabryki cygar. Nóż rzeźniczy zabrał tylko przypadkowo, zwykle bowiem zostawiał go w rzezalni. Obwiniony szedł ulicą Krupniczą ku Szewskiej. Tu spotkał Miszczyńskiego i poznał go, o tyle miał jeszcze przytomności. Obwinionego zaczepił pierwszy Miszczyński, żądając papierosa, i odrazu zaczęła się między nimi sprzeczka; rozdzielił ich towarzyszący Miszczyńskiemu Płonka i odszedł. Wtedy powrócił Miszczyński i uderzył w twarz obwinionego. Wówczas obwiniony wydobył nóż i ranił nim Miszczyńskiego.

Przewodniczący: Widzisz, więc nie działałeś we własnej obronie.

Obwiniony: On mi groził dalszem pobiciem.

Przewodniczący: Dlaczegoż nie uciekałeś, tylko porwałeś za nóż.

Obwiniony nie znajduje słowa odpowiedzi na tę uwagę.

Przewodniczący: Twierdzisz, żeś go tylko raz pchnął, a on miał więcej ran.

Obwiniony: Tego nie pamiętam.

Przewodniczący opisuje obwinionemu szczegółowo rany Miszczyńskiego, szczególniej na ramieniu.

Obwiniony: Nie wiem, jakim sposobem takie rany powstały. Ja go nie chciałem zabić.

Przewodniczący: Czyś ty kiedy rżnął bydło sam i tym nożem?

Obwiniony: Tak jest rżnąłem sam i tym nożem.

Przewodiczący: A więc mógłeś wiedzieć, że i człowieka tym nożem zabić można.

Dalsze szczegóły powrotu do domu i przyaresztowania opowiada obwiniony zgodnie z aktem oskarżenia i na zapytanie p. przewodniczącego oświadcza, iż czuje żal z powodu zaszłego nieszczęścia.

Przystąpiono do przesłuchania świadków. Franciszek Tobiczyk spostrzegł pierwszy bijących się na ulicy Szewskiej trzech ludzi. Jako drugi świadek staje Ignacy Płonka, murarz, towarzyszący krytycznego wieczora Miszczyńskiemu. Zeznania jego charakterystyczne zwracają na siebie uwagę. Całe zajście trwało krótko, Paszkowski się nie zataczał. Pierwszy Miszczyński chwycił za klapę obwinionego. Świadek dokładnie pamięta, bo wypił tylko pięć czarnych kubków.

Przewodniczący: Może w tych kubkach było więcej araku, aniżeli kawy?

Świadek: Ej nie, kawiarki dają z miarą arak do czarnej kawy.

Przewodniczący: Dlaczegóżeście uciekali wy Płonka, kiedy was było dwóch tęgich, a on jeden słaby?

Świadek: Czasem człowiek tęgi jest, a może być słaby. Świadek nie widział, kiedy Paszkowski nóż wydobywał.

Obrońca Dr Seinfeld: Co to był za człowiek Miszczyński?

Świadek: Proszę „pana pełnomocnika: człowiek, jak każdy człowiek."

Inni świadkowie zeznają zgodnie z aktem oskarżenia.

Na przedpołudniowej rozprawie zakończono postępowanie dowodowe, popołudniu przedłożone zostały pytania, poczem nastąpiły wywody oskarżenia i obrony. Wyrok zapadnie wieczorem.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 10 czerwca. O przebiegu wczorajszego posiedzenia Koła polskiego rozeszły się rozmaite fałszywe wersye. Część dziennikarzy wiedeńskich utrzymywała, że przy głosowaniu była obecną tylko połowa członków, podczas gdy ich było 42. Wymianę zdań między Zaleskim a Gniewoszem starają się niektóre koła przedstawić, jako zapowiedź zerwania solidarności Koła. Wobec tego byłoby bardzo wskazanem oficyalne ogłoszenie przebiegu posiedzenia.

Wiedeń 10 czerwca. Najprawdopodobniej już w toku bieżącego tygodnia rząd przedłoży Izbie deputowanych prowizoryum budżetowe na lipiec i sierpień. — Dyskusya nad prowizoryum odbędzie się dopiero łącznie z właściwą dyskusyą budżetową, która ma się rozpocząć 20 bm.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 czerwca. Książę arcybiskup Kohn, hr. Maurycy Esterhazy, szef sekcyi Cziraky i pułkownik hr. Orsini Rosenberg złożyli dziś w ręce cesarza przysięgę jako tajni radcy.

Cesarzowa odjechała dziś rano do Monachium.

Wiedeń 10 czerwca. Cesarz przyjął dzisiaj starostę Friebeisa i wyraził nadzieję, iż odpowie on swemu wielkiemu i ciężkiemu zadaniu. Monarcha wypytywał się starosty o formalny sposób obecnego traktowania spraw miejskich i pożegnał go bardzo łaskawie.

Wiedeń 10 czerwca. Wczoraj przed południem zgromadziło się w rozmaitych gospodach na Praterze około 4000 robotników. Deputowany Pernerstorfer chciał wypowiedzieć mowę w gospodzie pod Tivoli, lokal jednak został przez policyę opróżniony. Robotnicy udali się do innej gospody, gdzie przemawiać zaczął przywódca robotników Feigl, który pomimo zakazu komisarza policyi nie przerwał swej mowy i wznosił demonstracyjne okrzyki, wskutek czego został przyaresztowany i odstawiony do komisaryatu. W drodze usiłowali robotnicy uwolnić Feigla z rąk policyi. Poczęto rzucać kamieniami na konnych policyantów. Policya wydobyła szable i płazowaniem rozprószyła tłum, stopniowo usunęła robotników z Prateru i poczyniła kilka aresztowań. Grupy robotników wyruszyły w stronę parlamentu, przed którym miały być zorganizowane demonstracye. Policya otoczyła jednak budynek parlamentu i rozprószyła ekscedentów.

Wiedeń 10 czerwca. Podczas wczorajszych demonstracyj na Praterze 19 robotników aresztowano i wydano sądowi. Czterech żołnierzy policyjnych odniosło rany; z robotników nikt nie jest ranny.

Wiedeń 10 czerwca. (Z Izby deputowanych). Między wniesionemi petycyami znajduje się petycya politycznego Związku w Wiedniu, wręczona przez dep. Blocha, a zwrócona przeciw ogłoszeniu i rozszerzaniu pamfletu pt. „Prawda o żydach," załączonemu do interpelacyi na ostatniem posiedzeniu dep. Schneidra. Petycyę zamieszczono na wniosek dep. Blocha w protokóle posiedzenia Izby.

Dep. Pacak interpeluje w sprawie restauracyi kościoła siedleckiego w okręgu Kutnahorskim.

Dep. Trol przedkłada wniosek nagły o udzielenie państwowej subwencyi gminom okręgów Neunkirchen i Wienerneustadt, nawiedzonym klęską gradu i oberwania chmury. Nad wnioskiem tym toczyć się będzie dyskusya przed zamknięciem posiedzenia.

Dep. Pacak zwraca uwagę, że wczoraj Izba obsadzona była policyą. Mowca zapytuje się, czy Izbę przedstawicieli państwa zamieniono na posterunek policyi z wiedzą prezydenta, ponieważ straż policyjna znajdowała się także na korytarzach i w salach.

Prezydent odpowiada, że nie wiadomo mu nic o tem, jakoby strażnicy policyjni znajdowali się w sali i na korytarzach. Faktem jest to, że znaczna liczba strażników policyjnych ustawiona była w pobliżu Izby, aby chronić parlament przed możliwem wtargnięciem tłumów. — Zarządzenie to każdy musi uznać za słuszne. Po wycofaniu policyi trzech strażników prosiło, aby im pozwolono przyglądnąć się Izbie. Strażników tych oprowadzała służba.

Dep. Pernerstorfer utrzymuje, że w samej Izbie, nie w pobliżu parlamentu, znajdowało się 200 strażników. Mowca zapytuje się prezydenta, czy mniema, iż bezpieczeństwo Izby wobec ludu narażone jest na niebezpieczeństwo i czy uważa za stosowne zniżać parlament na stanowisko posterunku policyi.

Prezydent oświadcza, że niema potrzeby wyjawiać swojego osobistego zapatrywania. Zarządzenia policyi winny być uznane za słuszne, tem bardziej, że niedawno rozbito okna w Izbie rzuconym z ulicy kamieniem.

Prezydent przywołuje dep. Steinera za nieodpowiednie uwagi do porządku.

Izba przeszła następnie do porządku dziennego i prowadziła w dalszym ciągu obrady nad reformą podatkową (§§ 256—261).

Dep. Kaizl przywodzi, że wiele przepisów projektu stoi w sprzeczności z ustawami zasadniczemi, a przeto uchwalonemi tylko być mogą $^2/_3$ głosami większości. Mowca odwołuje się w tej sprawie do stronnictw konstytucyjnych, do ministra skarbu i sprawiedliwości, a w końcu do prezydenta Izby.

Po dwugodzinnej mowie, wniósł Kaizl odesłanie do komisyi §§ 256—261 z poleceniem wypracowania nowego szóstego rozdziału, któryby zawierał odrębne postępowanie w sprawach karnych podatkowych. Na wypadek odrzucenia tego wniosku stawia mowca szereg poprawek, które pierwiastek oskarżenia w procesie rozciągają także na procesy podatkowe. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Izba uchwaliła 96 głosami przeciw 8 zamknięcie dyskusyi.

Zabrał głos dep. Menger.

Wiedeń 10 czerwca. Wczoraj przedpołudniem odbyło się jeneralne zgromadzenie towarzystwa asekuracyjnego „Austria." Przebieg dyskusyi był burzliwy. Wniosek postawiony przez radę nadzorczą, aby zredukować tymczasowo o 20% pobory ubezpieczonych, aż do ukończenia przez rząd wdrożonego śledztwa, uchwaliło zgromadzenie 456 głosami przeciw trzem. Na najbliższem jeneralnem zgromadzeniu powzięte będą na podstawie wyników śledztwa stanowcze uchwały. Reprezentant rządu oświadczył, że nie występuje przeciw prowizorycznym uchwałom, ma zaś polecenie zawiesić wszelką stanowczą uchwałę. Udzielenie absolutoryum i wszystkie inne wnioski odroczono do najbliższego jeneralnego zgromadzenia.

Wiedeń 10 czerwca. Morderca Eichinger, skazany poprzednio na śmierć, został ułaskawiony i zmieniono mu karę na dożywotnie ciężkie więzienie.

Opawa 10 czerwca. Wczoraj o godzinie 4ej nad ranem wywiązała się w karwińskim szybie Jana z nieznanych jeszcze przyczyn eksplozya gazów piorunujących. Starszy górnik Mussiel został ciężko pokaleczony i ma złamane dwa żebra. Sześciu górników jest lekko rannych; trzej z pomiędzy nich poparzyli sobie ręce. Urzędnik rewirowy udał się wczoraj do Karwina w celu przeprowadzenia dochodzeń.

Lublana 10 czerwca. O godzinie 8 minut 35 rano dało się tu uczuć silne wstrząśnienie ziemi. Zapanował ogólny popłoch. Ludność opuściła domy, robotnicy fabryczni zaniechali roboty. Nauka w szkołach przerwana. Skonstatowano lekkie uszkodzenia budynków. Trzęsienie dało się uczuć równocześcnie w Stein.

Tryest 10 czerwca. O godzinie 2 minut 50 rano dało się uczuć lekkie wstrząśnienie ziemi.

Gradyska 10 czerwca. O godzinie $2^3/_4$ było tu dość silne wstrząśnienie ziemi, trwające sekundę.

Berno 10 czerwca. Biskup-sufragan ołomuniecki hrabia Belrupt zmarł wczoraj o godz. 2.

Gastein 20 czerwca. Onegdaj znaleziono szczątki zaginionego w roku zeszłym w okolicy Gasteinu Fedora Levi'ego, jednego z gości, bawiących na kuracyi. Odnaleziono prócz kości, części ubrania, pugilares z niemieckimi banknotami, kartę legitymacyjną i kilka listów, na których adresy są jeszcze czytelne. Levi, wyszedłszy na wycieczkę, spadł prawdopodobnie ze szczytu Feuerseng, a zwłoki uniosła woda i lawiny na dolinę Anlauf. Szczątki złożono w kostnicy w Böckstein i uwiadomiono o tem rodzinę.

Buda-Peszt 10 czerwca. Bezrobocie listonoszów zmniejsza się. Około 600 jeszcze strejkuje. Ruch pocztowy jest prawidłowy z powodu przybycia blisko 500 listonoszów z prowincyi i wezwania pomocy żołnierzy i podoficerów. Z 10 zgromadzeń ludowych, zwołanych przez socyalnych demokratów, dwa nie przyszły do skutku, a jedno rozwiązano, innych przebieg był spokojny.

Buda-Peszt 10 czerwca. Strejk listonoszów ukończył się.

Rzym 10 czerwca. Onegdaj wieczorem straszliwy cyklon zniszczył trzy czwarte terytoryum Motola (prowincya Lecce). Szkody szacują na milion. Z ludzi nikt nie zginął.

Rimini 10 czerwca. Stan zdrowia deputowanego Ferrari jest bardzo groźny; lada chwila można się obawiać katastrofy. Przed budynkiem szpitalnym gromadzi się znaczny tłum ludu, domagający się wiadomości o stanie Ferrariego. Współczucie dla Ferrariego jest powszechne i objawia się w sposób niezwykły.

Rimini 10 czerwca. Ferrari umarł rano.

Poczdam 10 czerwca. Cesarz niemiecki udał się przed południem z arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem do Bornstedterfeld, dokąd przybyła także cesarzowa Augusta. Tu odbył się przegląd pierwszego i trzeciego pułku gwardyi. Po przeglądzie nastąpiły ćwiczenia w strzelaniu, a w końcu defilada. Cesarz niemiecki i arcyksiążę wzięli później udział w śniadaniu, urządzonem przez 1 pułk gwardyi.

Paryż 10 czerwca. Pisząc o przemowie cesarza podczas przyjęcia delegacyj, *Estafette* zwraca uwagę na ojcowskie słowa monarchy i podnosi, że cesarz Franciszek Józef może być pewny miłości i wdzięcznych uczuć całej ludności.

Gaulois zaznacza, że cesarz zgodnie z prawdą mógł powiedzieć, że Austro-Węgry przyczyniły się wiele do utrzymania powszechnego pokoju.

Petersburg 10 czerwca. Ukaz cesarski, ustanawiający stałe poselstwo przy Watykanie, został wczoraj urzędowo ogłoszony. Poselstwo składać się ma z ministra-rezydenta i sekretarza legacyi. Roczne koszta oznaczone są na 16 000 rubli w złocie.

Zofia 10 czerwca. Organ Cankowa *Sogłassie* omawia zamiar wysłania bułgarskiej deputacyi do Rosyi i pisze: „Jeżeli chodzi o to, aby stosownie do uchwały sobrania złożyć wieniec na grobie Aleksandra III, deputacya będzie się mogła wywiązać z włożonej na nią misyi; jeżeli jednak deputacya chce zarazem wybadać kierujące koła rosyjskie co do sprawy porozumienia *(entente)* pomiędzy Rosyą a Bułgaryą, nie osiągnie żadnych wyników. Rosya, która nie uznaje bułgarskiego rządu, nigdy nie wejdzie w rokowania z deputacyą, przez ten rząd wysłaną. Rosya w roku 1888 oświadczyła oficyalnie, że decyzyę w kwestyi przyszłych stosunków z Rosyą pozostawia bułgarskiemu sobraniu." Dziennik wyraża w końcu przekonanie, że sobranie powinno być zwołane w celu dokonania wyboru deputacyi.

Belgrad 10 czerwca. Podczas onegdajszego oberwania chmury uderzył piorun tuż obok ministra spraw zewnętrznych, Bogicewicza, jadącego do posiadłości ziemskiej Topczider. Piorun zabił jednego człowieka, a dotknął lekko skroni ministra. Bogicewicz odzyskał szybko przytomność i siły. W dom wiejski Bogicewicza uderzył również piorun i uszkodził mur.

Od Administracyi „Czasu."

Na odnowienie kościoła św. Krzyża, złożyli: Donia, Maniusia i Sewuś E. 4 złr.

Dla Litwina wygnańca z 4 dziećmi złożyli: Maniusia, Donia i Sewuś E. 3 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Nieszczęśliwy kaleka, b. litograf, który kończył swój zawód w Wiedniu i został porażony paraliżem tak, iż od dwóch lat nie opuszcza łóżka, znajduje się w rozpaczliwem położeniu, gdyż niema żadnych środków do życia. Zwraca się zatem do litościwych i szlachetnych osób o łaskawe współczucie i ofiarowanie jakiegokolwiek wsparcia, za które sercem przepełnionem wdzięcznością naprzód już składa najczulsze podziękowanie.

Łaskawie na ten cel ofiarowane datki przyjmuje Administracya *Czasu.*

Kurs krakowski.

Kraków 10 czerwca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	130 50	131 50
Za 100 marek	59 —	59 50
20-frankówka	9 60	9 66

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 czerwca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryacka papier. opod.	101	35	Anglobank	173	2[illegible]
„ srebrna	101	3[illegible]	Union	346	12
„ 4% złota	122	90	Bankverein	167	—
„ 4% koronowa	101	55	Akcye Länderbank	286	20
Akcye ban. austr.-w.	1075		„ kol. Kar. Lud.	222	—
„ kredytowe	4[illegible]8	75	„ „ lwowsko-czerniow.	288	50
Londyn	121	45	„ „ połudn.	1[illegible]3	75
Napoleony	9	63	Elbethal	—	—
Dukaty	5	67	Nordbahn	3700	
Marki	59	40	Staatsbahn	443	37
4% Renta węg. kor.	99	15	Alpin	99	10
4% „ „ złota	123	60	Akcye tytoniowe	235	—
Losy prem. węg.	158	50	Ruble	130	50
Losy tureckie	24	90			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 10 czerwca.

Banknoty austr.	168 60	4½% Listy polskie	68 75
Krótki Wiedeń	168 35	Renta włoska	88 62
Banknoty ros.	22[illegible] 20	Akc. austr. kred.	2[illegible]3 [illegible]5
Krótka Warszawa	219 [illegible]5	Ultimo Ruble	220 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Koce i Derki na konie i wózki otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazimierz Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (542-4-)

Processio in solemnitate Corporis Christi

wielkie folio, oprawne bardzo ozdobnie pąsowo ze złoceniami, poleca **po cenie 6 złr. 50 ct.**
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (1325-3-)

KSIĘGARNIA, SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZN. ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie,
Rynek A—B, Nr. telefonu 150,
otrzymała na skład główny:
Leliwa Hrabia: **Zarys stosunków polsko-rosyjskich** (przekład z rosyjskiego). Złr. 1·50, z przesyłką pocztową złr. 1·70.
Do nabycia we wszyst. księgarniach. (1283-3 3)

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

We wtorek dnia 11 czerwca 1895 r.
SZÓSTY GOŚCINNY WYSTĘP
p. **H. MODRZEJEWSKIEJ**
MAKBET
Tragedya w 5 aktach W. Szekspira, ilustrowana muzyką kapel. J. N. Hocka.
Początek o godz. 7½, koniec o 10 wiecz.
Kasa otwarta od godz. 9—1 i od godz. 3—8 wieczorem.

Próżne beczki

z rumu, koniaku, sherry, malagi, madery, różnej wielkości **kupuje po najlepszych cenach** w każdej ilości **JÓZEF EISNER w Wiedniu, XVIII., Lustkandlgasse Nr. 45.** (1359)

Wiertniczy kierownik ruchu. (1358-1-2)

Większe przedsiębiortwo wiertnicze w Galicyi, chcące powiększyć swój ruch, **poszukuje zdolnego, zaufanego inżyniera wiertniczego,** który może objąć kierunek ruchu pod względem technicznym i administracyjnym. — Oferty z poleceniami w języku **angielskim, francuskim** lub **niemieckim** przyjmuje Administracya „Czasu“ pod **J. 2508** (1358)

MIESZKANIA do wynajęcia

przy ul. Lenartowicza L. 12:
4 pokoje, kuchnia, przedpokój;
3 pokoje, kuchnia, przedpokój;
2 pokoje, kuchnia, przedpokój;
Wiadomość na miejscu. (1400 1 3)

Potrzeba

20.000 i 8.000 złr. na 7% na pierwszą hipotekę.
Wiadomość u adwokata Dra **Kazimierza Smolarskiego w Krakowie,** ul. Grodzka L. 15, I piętro. (1341-1-)

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

około 800—1000 morg. miary nowopolskiej, z pięknem mieszkaniem, ogrodem i łąkami, koniecznie z lasem rozległości choćby 100—150 morg., z obfitością stawów lub wody bieżącej, w bliskości Krakowa lub jednej z najbliżej położonych Krakowa stacyj. Cały szacunek zostanie natychmiast wypłacony. — Wyczerpujące oferty przyjmuje się pod adresem: **Stanisław Burzyński w Krakowie, ulica Sobieskiego Nr. 15.** (1386-2-3)

Francuzka (bona) zaraz do umieszczenia na 160 złr. pensyi i zwrot kosztów drogi. (1332-2-3)
AGENCE INTERNATIONALE
Mme St. de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe.

Młoda osoba,

wdowa, matka chorych drobnych dzieci, prosi o jakiekolwiek zajęcie w godzinach rannych lub po południowych. Wiadomość w drukarni *W. L. Anczyca i Spółki* przy ul. Zwierzynieckiej. (1331-2-6)

Dom z ogrodem,

o trzech pokojach i kuchni, w **Tenczynku,** jest do wynajęcia. — Wiadomość w nadleśniczówce. (1309-3 3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (653-193-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.



M. Joss & Löwenstein,
fabryka bielizny w Pradze, VII.,

zwracają uwagę kupującej publiczności na tę okoliczność, ażeby przy zakupnie kołnierzy, mankietów i koszul, żądała zawsze tylko ich z prawnie ochronionym znakiem (LWA). Nasz wyrób jest do nabycia tylko w pierwszorzędnych handlach towarów modnych dla mężczyzn i płócien w kraju i zagranicą, a u nas nie odbywa się **żadna częściowa sprzedaż.**

Zarazem polecamy nasz najświeższy

PATENTOWANY KOŁNIERZ WYKŁADANY,

łączący w sobie tyle zalet, że wszystkie osoby, szczególniej otyli panowie, nie będą używali żadnych innych kołnierzy, jeżeli go raz mieli w użyciu.

Patentowany kołnierz wykładany

nadaje się do każdej nawet źle leżącej koszuli, prasuje się łatwo, zachowuje zawsze swój pierwotny kształt, a z powodu gładkiej powierzchni, jest znacznie trwalszy, niż wszelkie inne kołnierze. (303-19-20)

C. k. austr. patent Nr. 66.666.
Król. węgier. patent Nr. 1799.
Angielski patent Nr. 19.700.
D. R. G. M. Nr. 19.352.

Dr. Maksymilian Kohn mieszka obecnie: **ul. Pijarska Nr. 9, róg ul. Sławkowskiej, przy plantach.** (1243 4 30)

„Podlasie“
Pensyonat w Zakopanem na Krupówkach

wynajmuje na sezon letni pokoje z zupełnem utrzymaniem i obsługą. Cena za całe utrzymanie od 3 do 5 złr. dziennie w miarę wielkości i położenia pokoju. — Bliższych wiadomości udziela administracya. (1298-4-4)

Francuzka młoda, chlubnie polecona, zaraz do umieszczenia w Biurze **Ludmiły Skowrońskiej w Krakowie,** ul. Krupnicza 3. (1399-2-4)

Właściciel pięknego domu w mieście powiatowem z gimnazyum w Górnym Szląsku, w którym znajduje się sklep towarów kolonialnych i elegancka restauracya, Polak, 25 lat liczący, katolik, zamierza się w krótkim czasie ożenić. Damy majętne zechcą swoje oferty i o ile można fotografię nadesłać do 15 czerwca pod lit. **Z. 7 poste rest. Pless Pr. Schl.** Fotografia na życzenie będzie zwróconą. (1391 3 4)

Kredyt osobisty

od 300 złr. wzwyż do najwyższej kwoty dyskretnie
pożyczki hipoteczne
pod bardzo korzystnemi warunkami uskutecznia
J. Visontai, beh. immatr. Geldagentur. **Budapest, Aggtelekigasse.** (1387-3 5)

MAGISTER FARMACYI,

starszy, dobrze polecony, poszukuje posady od 1 lipca b. r. Zgłoszenia dla **W. P.** przyjmuje **B. Barniak w Suchy.** (1397 2-3)

Uczeń z ukończoną 2 klasą realną — poszukuje lekcyj w miejscu. — Zgłoszenia przyjmuje pod literami **F. R.** poste restante **Kraków.** (1337 2 3)

Rządca dóbr

z 22-letnią praktyką we większym skarbie, poszukuje posady od 15go września b. r. Bliższych informacyj udzieli z grzeczności p. **Romuald Makarewicz,** dyrektor Towarzystwa oficyalistów prywatnych we **Lwowie,** ul. Cicha. (1393-2-3)

Sosnowych i jodłowych kloców na deski

10.000 metrów sześcienn. i więcej rocznej dostawy poszukuje się **do kupna.** Także wydzierżawia się do tego tartak, co jednak nie jest koniecznym warunkiem. — Łaskawe oferty pod „N. 2114“ przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (1119 12 12)

Pierwszy największy krajowy skład
aparatów i przyborów fotograficznych
poleca PP. amatorom i fotografom



Antoni Larisch

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 9, obok Grand-Hotelu.
Cennik na żądanie bezpłatnie. (884-27-30)

Osoba inteligentna w średnim wieku, obeznana dobrze z gospodarstwem domowem i kuchnią, poszukuje posady jako klucznica lub gospodyni. — Adres: **N. M.** poste restante **Kraków.** (1390 2-3)

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II. klasą gimnazyalną lub realną — znajdzie umieszczenie w handlu (1323-3-)
Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Trzy ciągnienia już 15 czerwca i 1 lipca.

Polecamy następującą grupę z bardzo wielkiemi głównemi wygranemi:

1 los Jó-Sziv
1 „ austr. Czerw. Krzyża
1 „ bazyliki
269 ciągnień z głów. wygranemi 3.955,000 podczas trwania losowań. Wszystkie **3** losy na **39** spłat miesięcznych po **1** złr.

1 wiedeński los komunalny na 37 spłat miesięcznych po 6 złr.
5 losów Jó-Sziv na 23 spłat miesięcznych po 1 złr.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po złożeniu pierwszej spłaty. Każdy los musi być wyciągniętym. Wykazy ciągnień darmo i opłatnie. (1353-3-3)

Wechselstube Werner & Co., Wien, I., Wipplingerstrasse Nr. 39.
Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Wypłata spłat miesięcznych bez opłaty portoria.

J. ANDIELA nowo wynaleziony proszek zamorski



Znak ochronny.

nagrodzony najpierwszemi odznakami honorowemi,
zabija z pewnością **pluskwy, pchły, karakony, mole, mrówki, muchy, mokrzyce, kleszcze** wogóle wszelkie owady prawie z nadnaturalną szybkością i pewnością, tak, że z pozostałego wylęgu owadów niema ani śladu. — Fabryka i rozsyłka w handlu materyałów aptecznych
J. Andiela w Pradze,
„zum schwarzen Hund“, Hussgasse Nr. 13.

W **Krakowie** mają na składzie pp. K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Heller, A. Reifer apt., A. Hawełka kup., Reim i Friedrich, skład farb i handel materyał., J. Poznański; we **Lwowie** we wszystkich aptekach, składach towarów aptecznych i farb; w **Chodorowie** St. Dyszkiewicz aptek, w **Frysztaku** J. Zaniewski apt.; w **Kołomyi** E. Stencer apt.; w **Kutach** i w **Kołomyi** Aleksan. Zagajewski apt; w **Krośnie** Jan Lazarowicz, handel; w **Sokalu** E. Wysoczański aptek. (1823 10 12)

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.

SAXLEHNERA WODA GORZKA.

Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera
według orzeczenia słynnych lekarzy:
punktualny, pewny, łagodny skutek.
Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.
Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (607-10-10)
„Saxlehnera wody gorzkiej.“

C. k. uprz. patent. opaska przepuklinowa

bez sprężyny na ciele, z pelotową sprężyną do kręcenia.

Tę całkiem **nową** konstrukcyę mogę spokojnie każdemu cierpiącemu na przepuklinę, dotkniętemu nawet największem i zastarzałem cierpieniem, a zajętemu ciężką robotą jaknajlepiej polecić, gdyż tę opaskę przepuklinową można nosić bez trudności **dzień i noc,** co daje najpew. skutek. Pochwalne pisemne uznania lekarskich powag może każdy przejrzeć.



Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała mierzona w kierunku miejsca przepukliny. 2. Podanie, na której stronie jest przepuklina, na prawej, lewej lub po obu stronach. 3. Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. jaja kurzego, jaja gęsiego lub jak pięść i t. d.

Jednostronne . . . . sztuka 5 złr. 50 ct.
Obustronne . . . . „ 10 „ — „

Illustrowany opis użycia na żądanie darmo.

Pępkowa opaska przepuklinowa bez sprężyny na ciele.

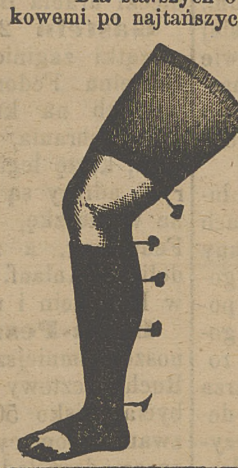
Tę opaskę przepuklinową można z powodu jej **giętkości** łatwo i wygodnie i przy każdej pracy bez trudności w **dzień** i w **nocy** nosić. Pewny skutek jest poręczony, ponieważ przylega silnie do ciała, zatem zesunięcie z miejsca przepukliny jest niemożebne.



Podanie miary:
1) Objętość w centimetrach około ciała w kierunku pępka.
2) Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. jaja kurzego, orzecha laskowego i t. p.
3) Czy przepuklina zachodzi w głąb lub nie.

Dla dzieci . . sztuka 2—3 złr.
dla dorosłych . sztuka 5—7 złr.

Dla starszych otyłych pań polecam moje znakomite opaski brzuszne z pelotami pępkowemi po najtańszych cenach.



Żyły kurczowe, guzy, gościec nabrzmienia nóg

giną przy używaniu moich **patentowanych pończoch gumowych bez szwu,** stosownie do wielkości.
Do kolana . . . sztuka złr. 4
Powyżej kolana . sztuka złr. 5
Powyżej uda . . sztuka złr. 6
Sztuki łydkowe, udowe lub kolanowe, tudzież skarpetki szt. 3 złr.
Prócz tego mam na składzie zawsze wszelkie przybory do pielęgnowania chorych i wszelkie francuskie wyroby gumowe.

O. Neupert Nachfolger,
FABRYKA BANDAŻÓW
w WIEDNIU, I., Graben Nr. 29 (w podworcu).
Rozsyłka punktualnie za zaliczką. (525-15 15)

Fr. Mossoczy i St. Pytlarski

Kraków, Bracka 5. Telefon Nr. 202.

Fr. Siemensa
Piece i kominki gazowe oraz wszelkie przybory do lamp tego systemu są na składzie.
Płyty kauczukowe izolacyjne. Kauczuk nie wietrzeje jak asfalt i wilgoć wcale nań nie działa.
Masa kauczukowa przeciw wilgoci, jedyny najlepszy środek, o czem świadczą roboty wykonane przy c. k. kolei, magistratach i u licznych osób prywatnych.
Dachówka żłobiona, patent szwajcar.; każde zapotrzebowanie w ciągu 12—20 dni. Na składzie stale 10.000 sztuk.
Rury steingutowe dwa razy glazurowane, od 10 do 80 ctm. średn. Kominki studzienne, spody do kanałów cementowych, żłoby, wentylacye dachowe i t. d.
Rury steingutowe owalne lub jajowate, dla kanalizacyi, wodociągów i melioracyj, na składzie wyłącznie u podpisanej firmy.
Ozdoby z twardego gipsu na sufity, ściany i t. d., bardzo ładnie wykonane na płótnie, lekkie i trwałe.
Posadzka steingutowa, cementow., parkiety i wszelkie artykuły budowlane.
JP. Oferty szczegółowe, cenniki i wzory przesyłamy na żądanie. (1228-7-12)

Folwark

oddalony o 3 kilometry od Krakowa, 33 morgów obszaru, z pięknemi budynkami, ogrodem owocowym 5 morg., wraz z inwentarzem większym, jest do sprzedania lub zamiany. Do kupna na razie potrzeba 7000 złr — Adres: **M. Z. poste restante Podgórze.** (1382 2-3)

FARBY OLEJNE,

Glazury bursztynowe, Farby do fasad,
polecają po najtańszych cenach
REIM I FRIEDRICH
w Krakowie, Rynek gł. 37, linia A-B.
JP. (1279-4-12)

Cukiernia Warszawska

POD FIRMĄ
Adam Roszkowski
istniejąca od lat dwunastu
przeszła z dniem 1 maja b. r. na własność firmy
A. ROSZKOWSKI i Sp.

Staraniem naszem nadal będzie zaskarbić sobie względy Szanownej Publiczności, urządzeniem na porę letnią
Werandy
wygodnej i rzęsiście oświetlonej wieczorem, podaniem **ciast** pierwszej jakości, codziennie świeżo pieczonych, **cukrów** i **lodów** wszelkich gatunków, **mleka** kwaśnego, **napojów** musujących, oraz **napojów** wyskokowych z pierwszorzędnych piwnic i składów.

Ufni w łaskawe uznanie, jakiem dotychczas Szanowna Publiczność lokal ten zaszczycała, tuszymy, że i nadal na łaskawe względy Szanownej Publiczności zasłużymy i zadaniu zaszczytnemu w zupełności odpowiemy. Polecamy się Jej łaskawym względom. J. P. (1246 5-10)
A. Roszkowski i Sp.



KUFRY,

Torby z przyborami i bez nich, **Płótna** z paskami, **Necesery, Futerały** na parasole, **Czapeczki** i **Poduszki** kieszonkowe, **Pledy** i wszelkie **Przybory** do podróży; Bieliznę męską, Kołnierzyki i Mankiety, Skarpetki i Pończochy; Ręczniki ostre do wodnej kuracyi, Płaszcze i Czepki do kąpieli; wszelkie gatunki Rękawiczek; Krawaty modne;
Płaszcze gumowe angielskie;
BLUZKI LETNIE, BUTY ANGIELSKIE
polecają po niskich cenach JP (1266-7-10)
BRACIA BILEWSCY
w KRAKOWIE, obok kościoła N. P. Maryi.

Wodolecznica „Riesenhof“
system Kneippa

pod Lincem n. Dunajem, 4 godziny od Wiednia, przez **Wielebnego X. Proboszcza Kneippa** jaknajlepiej polecona, u stóp góry Pöstling, wspaniałe położenie, łąki i las szpilkowy, własny folwark, wielka łachań do pływania, deptak kryty. Tanie utrzymanie i mieszkanie, znakomite skutki lecznicze, ściśle i dywidualne opatrywanie, kąpiele powietrzne i słoneczne. Właściciel i lekar. kierownik: **Dr. Fränkl.** Prospekta wysyła administracya. (626-10 10)

Anastazy Holik



Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ściśle dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzaniu roboty. JP.(2935-26-)
Wszelkie zamiany i zakupna zegarów starych uskuteczniam w handlu.
Zamówienia uskuteczniam pospiesznie odwrotnie.
Szkatułki grające melodye polskie najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*